

Nowy dom króla puszczy

Zalążek żubrzej rodziny
w Lasach Janowskich
STRONY 5-6

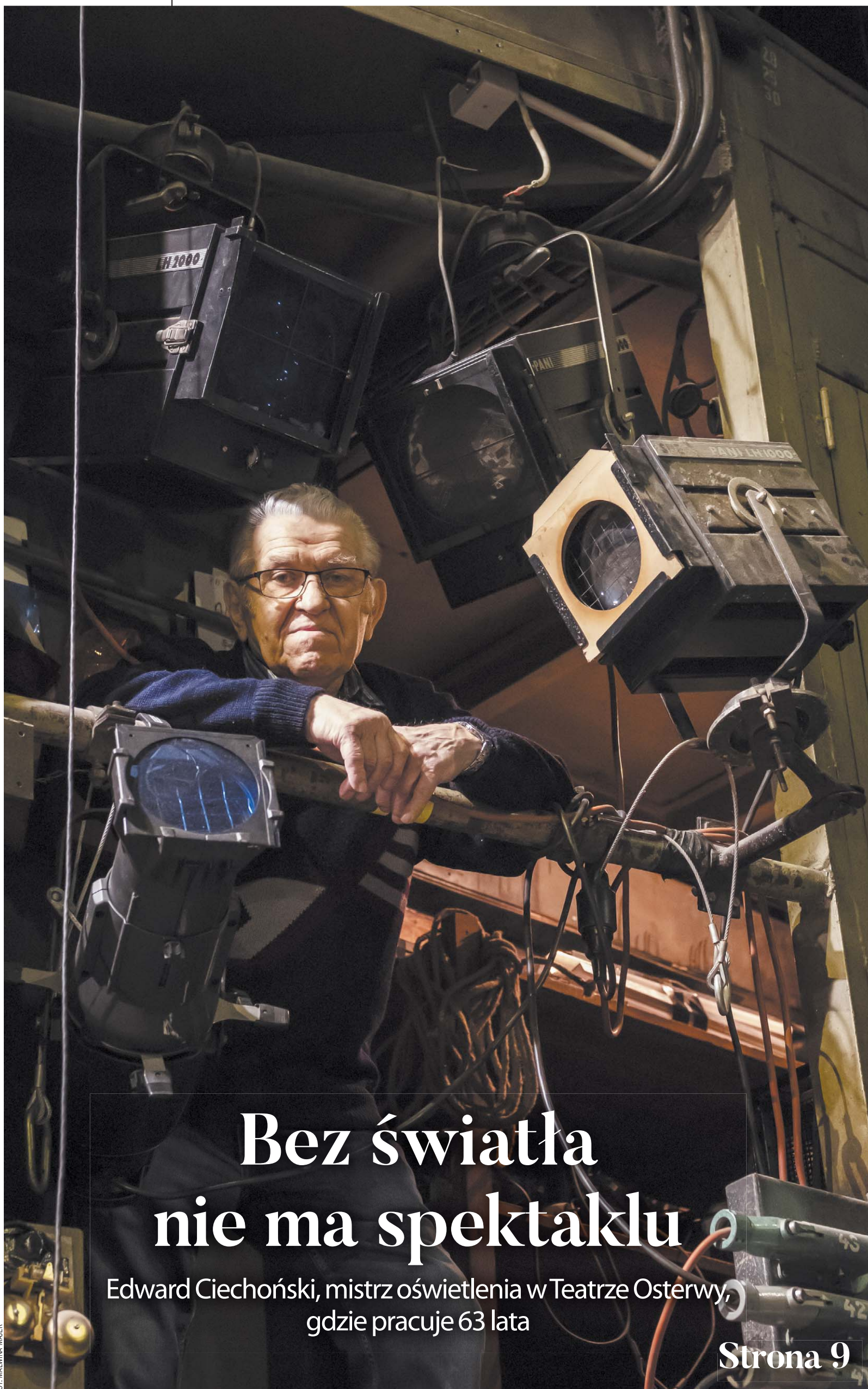


Monety rzymskich cesarzy

Z Włodawy do Yorkshire
po skarb
STRONY 10-11



MAGAZYN



Bez światła nie ma spektaklu

Edward Ciechoński, mistrz oświetlenia w Teatrze Osterwy,
gdzie pracuje 63 lata

Strona 9

PIĄTEK

5

LUTEGO 2021
redaktor wydania
RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. MALWINA MAJER

WIEJSKA POLECA

Koalicja kreta z cieciem

Wice marszałek Sejmu Piotr Zgorzelski na antenie RMF FM komentował ostatnie polityczne transfery, czyli przejście Joanny Muchy z Koalicji Obywatelskiej i senatora Jacka Burego do ruchu Polska 2050:

„Jeśli Szymon Hołownia chce być takim „kozakiem”, to niech podbiera Prawo i Sprawiedliwość. Wtedy będzie działał na rzecz opozycji. Teraz jest to po prostu działanie szkodliwe, działanie faceta o mentalności kreta. To, co robi to draństwo, nikczemność i podłość”.

Do tej wypowiedzi odniósł się **SZYMON HOŁOWNIA**:

„Jeżeli ja jestem człowiekiem o mentalności kreta, to on jest człowiekiem o mentalności ciecia, politycznego oczywiście. Nie rozumie, o co się dzisiaj toczy gra, pilnuje swojego stanu posiadania. Ale ten stan posiadania opozycji nie pozwala wygrać z PiS-em, nie pozwala zmienić rządu w tym kraju”.

W programie „Gość Wydarzeń” w Polsat News, Ho-

łownia dodał: „Ale w ramach chrześcijańskiego miłosierdzia wypuściliśmy dzisiaj na Twitterze filmik. Nazywałem to jego zachowanie realizowaniem mentalności właściwej stróżom różnych nieruchomości, którzy zajmują się tylko pilnowaniem swojej małej własności, a nie ofensywnie starają się o to, żeby wygrać wybory, żeby wreszcie się uczyć”.

A jest możliwa koalicja kreta z cieciem? - spytał prowadzący program, Bogdan Rymanowski.

„Oczywiście, że jest. My możemy w chwilach uniesień poobrzucać się dowolnymi uszczypliwościami, co jest też naturą ludzi temperamentnych. Jesteśmy w tym stanie uniesień pragmatykami, wiem, że tu się znajduje miejsce dla wszystkich. Potrzebna w tej układance jest Platforma, PSL, Lewica. Pytanie, jak ta układanka zostanie zrobiona, czy będziemy realizowali stary model, w którym to PO jest hegemonem czy będzie to układ nowy, bardziej kreatywny”.

Badania, mutacje i oc

Rok temu mało kto przypuszczał, że koronawirus wywróci wszystko do góry nogami. Że dotarł już z Chin do Europy, ale w Polsce nie b



Katarzyna Prus

Na początku lutego ubiegłego roku naukowcy już wskazywali na wiele znaków zapytania i niepokojących sygnałów dotyczących nowego koronawirusa z Chin, ale nikt nie mówił jeszcze o pandemii (WHO ogłosiła ją 11 marca).

Prof. Agnieszka Szuster-Ciesielska z Katedry Immunologii i Wirusologii UMCS w jednej z pierwszych rozmów z Dziennikiem Wschodnim na temat SARS-CoV-2 (7 lutego 2020 roku) mówiła tak: – Trudno będzie oszacować, jak szybko liczba zakażonych będzie rosła m.in. dlatego, że nie został określony współczynnik zakaźności czyli liczba osób, która może być zainfekowana przez jedną zakażoną osobę. W przypadku grypy wartość tego współczynnika wynosi 2-3 osoby, a odry: aż 16. Na razie szacuje się, że w przypadku nowego koronawirusa są to 1-2 osoby. Zaznaczyła jednak: – Panika jest absolutnie niepotrzebna, bo na razie nie ma realnego zagrożenia.

Pod znakiem zapytania stał też sposób zakażenia pierwszego pacjenta, u którego wykryto nowego koronawirusa.

– Jak się okazuje, tym pacjentem zerowym wcale nie była kobieta związana z targiem owoców morza z Wuhan. Był nim prawdopodobnie 42-letni mieszkaniec tego miasta, który z targiem nie miał nic wspólnego i zgłosił się do szpitala już 1 grudnia. Biorąc więc pod uwagę okres inkubacji wirusa do kilkunastu dni, do zakażenia musiało dojść jeszcze w listopadzie – tłumaczyła prof. Szuster-Ciesielska.

Ponad 100 milionów zakażonych

Ekspertka zwróciła uwagę na możliwość zakażenia bezobjawowego (takie przypadki były już wtedy potwierdzone w Chinach): – Takie sytuacje są najmniej bezpieczne, bo te osoby trudno zidentyfikować i poddać izolacji. Takie przypadki mogą blokować opóźnianie epidemii.

Biorąc pod uwagę aktualną sytuację na świecie, staty-

29 kwietnia 2020. Szpital przy al. Kraśnickiej. Medycy w specjalnym namiocie do segregacji pacjentów

styki epidemiologiczne z lutego ubiegłego roku, podawane jeszcze tylko dla Chin, dzisiaj nie robią wrażenia.

WTEDE WYDAWAŁY SIĘ JEDNAK NIEPRAWDOPODOBNE: 28 284 LABORATORYJNIE POTWIERDZONE PRZYPADKI ZAKAŻEN KORONAWIRUSEM (od 31 grudnia 2019 roku do 6 lutego 2020 roku), w tym 565 zgonów.

Według najnowszych danych Światowej Organizacji Zdrowia (z 4 lutego 2021 roku) na całym świecie potwierdzono już

PONAD 103 MILIONY ZAKAŻEN, A PONAD 2,2 MLN OSÓB ZMARŁO. NAJWIĘCEJ ZAKAŻEN POTWIERDZONO DOTYCHCZAS W USA - PONAD 26 MLN.

W Polsce SARS-CoV-2 pojawił się oficjalnie 4 marca 2020 roku. O pierwszym potwierdzonym przypadku zakażenia poinformował na konferencji prasowej minister zdrowia, którym był wówczas Łukasz Szumowski. Tzw. pacjentem zero był 66-latek z województwa lubuskiego, który wrócił z Niemiec. Mężczyzna trafił do szpitala w Zielonej Górze.

Pandemiczny słownik

Niecały tydzień później wirus pojawił się też w na-



szym województwie. Był to mieszkaniec Niedrzwicy Dużej, który najpierw trafił do szpitala w Bełżycach; potem był hospitalizowany w SPSK1 w Lublinie.

Wszystko potoczyło się bardzo szybko. Kolejne zaka-

żenia, coraz więcej zgonów i dramatyczne doniesienia z innych krajów, szczególnie z włoskiej Lombardii, gdzie sytuacja epidemiczna była wyjątkowo ciężka.

„Kwarantanna”, „testy na koronawirusa”, „Covid-19”, „epidemia”, „lockdown” – te słowa szybko weszły do codziennego języka i życia, a przyjmowane na początku z niedowierzaniem noszenie maseczek czy widok medyków w kombinezonach ochronnych stały się normą. W lecie wirus nie poszedł na urlop, jak wszyscy oczekiwali i po wakacjach zaatakował jeszcze silniej. Jesienna fala epidemii sparaliżowała służbę zdrowia. System nie wytrzymał: izby przyjęć i SOR-y zapelniały się chorymi w mgnieniu oka, podobnie jak oddziały covidowe. Zaczęło brakować miejsc dla zakażonych, ratownicy czekali w karetkach po kilka godzin przed szpitalami albo jeździli między miastami, bo nikt nie chciał przyjąć pacjenta.

Przełom

– Do przełomowych momentów należy na pewno poznanie genomu wirusa i zidentyfikowanie, które z jego białek decyduje o zatakowaniu komórki. To było kluczowe dla stworzenia szczepionki przeciwko Covid-19. Cały czas trwają badania nad strukturą wirusa, żeby poznać jego „słabe strony” i opracować

17 kwietnia 2020 Laboratorium Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, w którym badane są próbki pobrane od pacjentów, podejrzanych o zakażenie koronawirusem

sposób na zatrzymanie jego namnażania – mówi nam dziś prof. Szuster-Ciesielska i dodaje, że bardzo istotne było też potwierdzenie, że nowy koronawirus atakuje nie tylko układ oddechowy, ale też wiele innych narządów, także u zdrowych i młodych osób, stając się chorobą ogólnoustrojową.

Wiedza na temat dróg rozprzestrzeniania się wirusa też była na początku ograniczona.

– Na początku brano pod uwagę drogę kropelkową, dzięki której wirus przenosi się na niewielką odległość. Szybko okazało się, że wirus może rozprzestrzeniać się też w mniejszych kropelkach nawet na odległość 5-10 metrów. Początkowo uważano też, że wirus skutecznie przenosi się w wyniku dotykania przez ludzi skażonych powierzchni – obecnie sądzi się, że nie jest to dominująca droga transmisji – zauważa ekspertka z Katedry Immunologii i Wirusologii UMCS.

Potencjał

Wysoki potencjał wirusa do zakażenia ludzi był bardzo wcześniej zauważony przez Światową Organizację Zdrowia i Amerykańskie Centrum ds. Kontroli i Zapobiegania Chorobom.

– Widać było, że wirus w ekspresowym tempie przeniósł się z Azji na inne kontynenty, m.in. do Europy i bardzo szybko pokonuje kolejne granice. Nikt się natomiast nie spodziewał tak szybkich postępów w badaniach nad szczepionką – przyznaje prof. Szuster-Ciesielska. Tłumaczy: Podejście większości naukowców było bardzo sceptyczne, bo byliśmy przyzwyczajeni do tradycyjnego procesu ich powstawania, który może trwać nawet kilkanaście lat. W tym przypadku udało się stworzyć szczepionkę znacznie szybciej, praktycznie błyskawicznie, między



Niezastąpiony

Tygodnik „Wprost” pisze, że Jacek Kurski rozmawiał z Jarosławem Kaczyńskim. O czym? O tym, że chciałby zostać wicepremierem. Prezes PiS miał się nie zgodzić.

„Kurski chciał zostać wicepremierem. Jarosław Kaczyński odpowiedział mu, że nie ma kto go zastąpić w telewizji. I że w wrócić do tematu mogą, kiedy Kur-

ski przedstawi mu swojego godnego następcę na stanowisko” – mówi informator tygodnika. – „Kurski cały czas wmawiał prezesowi, że tylko dzięki telewizji publicznej PiS wygrywa wybory. Więc teraz nie powinien się dziwić, że Jarosław Kaczyński nie chce dopuścić do zmian w tej dobrze nastrojonej maszynie wyborczej”.



Taki mamy klimat

„Piękna zima, jak zapowiadali zwolennicy ocieplenia klimatu. A my poszliśmy na sanki” – takie słowa, mieszaninę klimatu z pogodą i sugerowanie, że żadnego globalnego ocieplenia nie ma, nie jest rzadkością. Jest spora grupa ludzi, którzy sądzą, że tysiące naukowców na całym świecie albo się myli, albo

spiskuje, albo nie wiadomo co.

Gorzej, jeżeli takie słowa na swoim Twitterze pisze powołany 22 stycznia na stanowiska sekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji i Nauki oraz pełnomocnika rządu do spraw kształcenia ogólnego i nadzoru pedagogicznego Tomasz Rzymkowski.

FOT. JACEK SZYDŁOWSKI

dmieniony świat

e zamknie nas w domach i sparaliżuje służbę zdrowia. SARS-CoV-2
był jeszcze zagrożeniem



innymi dzięki bazowaniu na osiągnięciach w poprzednich takich badaniach dotyczących wirusów SARS-CoV-1 czy MERS. Ten czas skróciło też nowe podejście do konstrukcji szczepionki, duża konkurencja między producentami szczepionek i presja społeczna.

Kiedy to się skończy?

Nadal trudno powiedzieć, kiedy uda się opanować epidemię. Wirus nie powiedział jeszcze ostatniego słowa i, jak tłumaczą naukowcy, dopóki będzie miał żywicieli, to nie odpusci.

Renata Zams, pielęgniarka z PSK 4 podczas dyżuru w namiocie do segregacji pacjentów

– Szczepionka już jest, ale droga do stworzenia leku na Covid-19 jest jeszcze bardzo długa. Wirus cały czas mutuje i tworzą się nowe warianty. W związku z tym pojawiają się kolejne pytania na temat skuteczności obecnie dostępnych szczepionek. Wątpliwości dotyczą przede wszystkim wariantu południowoafry-

kańskiego, uważanego za bardziej niebezpieczny od innych – wyjaśnia prof. Szuster-Ciesielska. – Dobra wiadomość to taka, że Pfizer i Moderna już zaczęły badania nad dostosowaniem szczepionki do tego wariantu. W ramach badań klinicznych, ochotnikom, którzy przyjęli już dwie dawki, będzie podawana dodatkowa, trzecia dawka z fragmentem materiału genetycznego wirusa południowoafrykańskiego, odpowiedzialnego za produkcję jego białka powierzchniowego (kolca S).

„Strzelnica w powiecie” to program Ministerstwa Obrony Narodowej. Pierwszy raz usłyszeliśmy o nim w 2017 roku, kiedy szefem MON był Antoni Macierewicz, a funkcję wiceministra MON pełnił Michał Dworczyk - pisze gazeta.pl. Polityk zapowiadał wtedy, że w Polsce powstanie 380 strzelnic, na których będzie można uczyć się obsługi broni. W 2018 roku na stronie internetowej MON pojawił się opis programu.

We wtorek 2 lutego odbyło się posiedzenie sejmowych komisji sportu i obrony. MON przedstawił wówczas informacje, z których wynika, że do tej pory wybudowano... dwie strzelnice.

Wiceminister obrony Wojciech Skurkiewicz powiedział, że w budżecie MON zagwa-

Dobrze, że nie wyszło



rantowano 40 mln zł na realizację programu, a samorządy mogą się ubiegać o dofinansowanie 80 proc. kosztów inwestycji.

„Po 2 latach funkcjonowania programu pisowcy zbudowali 2 strzelnice. W tym tempie program zakończymy za 378 lat!” - napisał na Twitt-

terze poseł Lewicy Andrzej Rozenek.

Swoj komentarz opublikował także były premier Marek Belka.

„Nie krytykujmy rządzących za „sukces” programu Strzelnica+. Przynajmniej raz nie wydali pieniędzy na kompletną głupotę”.

Jeden dzień gdzieś zniknął

„Patrycja Kasperczak, wieloletnia prezenterka pogody zatrudniona w TVP, została zwolniona z pracy po tym, jak wystąpiła na wizji z serduszkem WOŚP przyklejonym do bluzki” - napisała poznańska Gazeta Wyborcza.

Dalej czytamy, że prezenterka pogodę zapowiadała przez ostatnie dwadzieścia lat. Na wizji pojawiła się także 31 stycznia, podczas 29. finału WOŚP. O finale nic nie mówiła, ale miała czerwone serduszko. To miało wywołać obu-

zrenie wśród kierownictwa oddziału stacji.

Do zwolnienia prezenterki miało dojść już w poniedziałek, dzień po finale.

Do sprawy, która niezwykle często komentowano w mediach i w internecie odniosła się Telewizja Polska. W udostępnionym w mediach społecznościowych oświadczeniu podpisanym przez dyrektorkę TVP Poznań czytamy:

„W związku z nieprawidłowymi informacjami „Gazety Wyborczej” oświadczam, że

pani Patrycja Kasperczak-Janina jest zatrudniona w Oddziale TVP S.A w Poznaniu na podstawie umowy cywilnoprawnej jako redaktor odpowiedzialny dnia. Natomiast jej umowa dotycząca prowadzenia prognozy pogody wygasła z dniem 31.01.2021 roku z powodu upływu terminu, na który była zawarta”.

Na stronie TVP Poznań można obejrzeć archiwalne wydania prognozy na dany dzień. Jest 28 stycznia, 29, 30... A potem 1 luty.

R E K L A M A


**KAMERALNY
SŁAWIN**

**IV ETAP
JUŻ W SPRZEDAŻY**

BIURO SPRZEDAŻY:
Lublin, ul. Spokojna 2


**IMMOBILIA
P O L S K A**

**LIDER NOWOCZESNYCH
ROZWIĄZAŃ W BRANŻY
DEWELOPERSKIEJ**



STACJE
ŁADOWANIA



TECHNOLOGIA
SMART HOME



WYSOKI
STANDARD
WYKOŃCZENIA



NISKA,
KAMERALNA
ZABUDOWA



ZAMYKANE
SCHOWKI
NA BALKONACH



OGRÓDKI
NA PARTERZE

LOKALIZACJA:

**ul. Sławinkowska/
Bukspanowa**



500 267 778 | kameralnyslawin.pl

Tu diament przyrodo

Bagna Poleskiego Parku Narodowego to „diament przyrodniczy”, a samo Polesie przyrodniczy nazywają „diamentem przyrodniczym”. Teraz chcą wydobyc go w nową kopalnię. Ma na myśli le



Agnieszka Mazuś

1 luty 2021 – Dzień Mokradł. Od kilku dni na redakcyjne skrzynki wpadają maile. Na tematyczne prelekcje i konferencje prasowe zapraszają uniwersytety i organizacje ekologiczne. Bagna to w czasach coraz cieplejszych i suchszych lat temat szczególnie ważny. Tym ważniejszy w województwie, w którym planuje się nowe kopalnie.

1 luty 2021 to też data premiery raportu naukowego. Specjaliści różnych dziedzin na warsztat wzięli Poleski Park Naukowy – a konkretnie co się stanie, gdy zaczną wydobywać tu węgiel Australijszczy.

Bo choć eksploatację górniczych szybów pod unikatowymi przyrodniczo terenami bagiennymi wydaje się być pomysłem abstrakcyjnym, to projekt Balamara Resources krok po kroku zmierza ku realizacji. Niezależnie czy w województwie i w kraju rządzi PSL, PO czy PiS.

Kopalni nie ma, ale jest Barbórka

Pierwszą koncesję poszukiwawczą na rozpoznanie złóż węgla kamiennego Sawin Global Mineral Prospects dostaje w grudniu 2014 roku, kolejną w 2016 roku. Powierzchnia obszaru koncesyjnego ma 137 km kwadratowych. Obejmuje gminy Sawin, Wierzbica, Cyców, Hańsk, Stary Brus i Urszulin.

– W grudniu 2017 w Urszulinie odbyła się Barbórka. Tę nieistniejącą kopalnię i górników poświęcił nawet lokalny biskup – nie kryje zaskoczenia dr hab. Grzegorz Grzywaczewski z Uniwersytetu Przyrodniczego w Lu-

blinie, dla którego Polesie to „europejska Amazonia”.

Krok za krokiem do celu

Rok 2018 to czas, gdy o nowych kopalniach w Lubelskim Zagłębiu Węglowym jest najgłośniejsze, choć bynajmniej nie za sprawą ekologów.

W styczniu na konferencji w Lublinie europoseł Krzysztof Hetman pokazuje projekt i makietę jednorodzinnej domostwa pasywnego o pow. 160 mkw. W pakiecie z 5-arową działką (za symboliczną złotówkę) ma kusić do osiedlenia się na Lubelszczyźnie specjalistów z branży górniczej. Zdaniem szefa PSL w Lubelskiem, w naszym regionie może powstać trzy lub cztery kopalnie, zatrudniające 3-4 tys. osób i dodatkowo „wygenerować 12 tys. miejsc pracy w otoczeniu”.

W lokalnej prasie bryluje też Adam Rychliczek, radny wojewódzki PSL i zarazem dyrektor ds. rozwoju Global Mineral Prospects. Obiecuje tysiące miejsc pracy, obiecuje, więc „jest o co walczyć”.

– Przystąpimy do konsultacji, wyjaśnimy wszelkie wątpliwości i mam nadzieję, że już za dwa lata dostaniemy dokumenty pozwalające na wbitie pierwszej łopaty pod budowę szybu – mówił w październiku 2018 r. dyr. Rychliczek.

Inwestycja za miliony

Balamara robi dziewięć odwiertów, do kilometra każdy. Inwestuje w ten projekt kilkadziesiąt milionów złotych. Lokalne władze przekonuje wizją strumienia pieniędzy, który nieprzerwanie będzie płynął do samorządów od chwili kiedy kopalnia rozpocznie wydobywanie.



Wieże wiertnicze stają na tyle blisko granic Poleskiego Parku Narodowego, by w końcu i pracownikom PPN zapaliła się czerwona lampka.

Rada Naukowa PPN zajmuje krytyczne stanowisko, ale jednomyślności nie ma. Nie podpisuje się pod nim czterech członków rady: wójt Hańska, wójt Urszulina i wicestarosta włodawski.

– Ludzie chcą mieć pracę i zarabiać tyle, co górnicy z Bogdanki – ucina dziś temat jeden z nich.

Naukowców nikt nie słuchał

– Pisaliśmy do kogo się tylko dało, łącznie z polskim oddziałem UNESCO – wspomina prof. Grzywaczewski, dla którego bagna w PPN to „diament przyrodniczy Polesia”.

Na zagrożonym obszarze występuje 112 chronionych gatunków roślin i 180 chronionych gatunków zwierząt, głównie ptaków. „Flagowym” gatunkiem Polesia jest wodniczka (na zdjęciu), niewielki ptak wędrowny zagrożony w skali globalnej. Na świecie występuje tylko 20 tys. osobników, z czego 4 proc. z nich na Bagnie Bubnów

FOT. GRZEGORZ GRZYWACZEWSKI

List do ministra środowiska Henryka Kowalczyka pisze między innymi Rada Wydziału Biologii i Biotechnologii UMCS i The International Mire Conservation Group (IMCG – Międzynarodowa Grupa Ochrony Torfowisk), organizacja zrzeszająca specjalistów w zakresie ekosystemów bagiennych. Bez odzewu.

– To porażka ochrony przyrody w XXI wieku. Prawo chroni tylko to, co na powierzchni – komentuje prof. Grzywaczewski. I podkreśla, że choć LW Bogdanka też z ekspansji na kolejne złoża nie rezygnuje, to „tylko Balamara chce uzyskać koncesję w części centralnej parku”.

Już nie kamienny, a kokusjacy

Z harmonogramu projektu, którym australijska spółka chwali się na swojej stronie wynika, że półmetek pozyskiwania dokumentów ma już za sobą. Obecnie jest w trakcie starań między innymi o decyzję środowiskową. Kolejny krok – już ostatni – to wniosek koncesyjny.

Oficjalnie Balamara dziś sprawy nie komentuje. Ale jak ustaliliśmy, zmodyfikowała swoje plany – już nie ma mowy o wydobywaniu węgla energetycznego, ale kokusjacy. Ostatnie potrzebne dokumenty potrzebne do złożenia wniosku o koncesję wydobywczą zamierza uzyskać na przestrzeni 3-4 miesięcy.

A co na to ludzie?

W maju 2019 roku na terenie Lubelskiego Zagłębia Węglowego, czyli m.in. Polskiego Parku Narodowego czy Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego, jadą młodzi **AKTYWIŚCI Z LUBLINA I CAŁEJ POLSKI**. Wyjazd organizuje lubelskie Towarzystwo dla Natury i Człowieka. Cel? Porozmawiać z mieszkańcami o tym, co się tu wkrótce wydarzy.

– Dialogu w społecznościach lokalnych praktycznie nie ma. Z jednej strony jest inwestor, który przychodzi do gminy i obiecuje jej jaka będzie bogata. Z drugiej gmina, która chce być bogata – mówi Krzysztof Gorczyca, prezes organizacji. – Mieszkańcom, czyli w większości rolnikom, właścicielom działek rekreacyjnych czy ludziom, którzy przenieśli się tu na starość, nikt nie mówi, że grunt się zapadnie, obniży się woda, że zmieni się świat.

Pod sklepem i na sesji

Wypożyczeni w ulotki (z planami trzech kopalni) aktywiści (ok. 30 osób) spędzają na Polesiu tydzień.

– Spotykaliśmy różnych ludzi i różne reakcje – wspomina Gorczyca. – Tu kilka tysięcy ludzi pracuje w Bogdanie i jeździ przysłowiowym audi, albo szwagier tym audi jeździ. Czar bogatego górnika promieniuje. Choć akurat wśród emerytowanych górników, którzy przenieśli się tu ze Śląska, już takiego entuzjazmu nie było. Bo nawet jeśli kopalnia powstanie, to za 15 lat trzeba będzie ją zamknąć. A hałdy zostaną. I wielkich szans na rozwój lokalnej turystyki nie będzie.

Była też petycja (z sześcioma tysiącami podpisów),

Przyrodniczy, a tu kopalnia

wają „europejską Amazonię”. O „skarbie narodowym” mówi też australijska spółka, która inwestuje tu leżące pod ziemią pokłady węgla



z którą przychodzili na sesję rad gmin.

– Mam wrażenie, że samorządowcy mają większą świadomość skutków, ale zarazem czują presję, by wykazać się jakimś sukcesem. Nie bardzo też mają pomysł na inny kierunek rozwoju – dodaje Gorczyca.

Wszystkie gminy leżące w obrębie przyznanej koncesji pod plany australijskiej zmieniły swoje plany zagospodarowania. Teraz będą musiały zrobić to po raz kolejny.

W listopadzie 2020 r. Minister Środowiska zatwierdził zasoby węgla na złożach badanych przez Balamarę. Gminy mają dwa lata, by wpisać je do swoich dokumentów planistycznych (studium zagospodarowania przestrzennego).

„Europejska Amazonia”

Raport na temat skutków przyrodniczych planowanej kopalni przygotowało stowarzyszenie Centrum Ochrony Mokradeł na zamówienie Wetlands International-European. Powstał we współpracy z niemiecką fundacją Euronatur. Licząca 120 stron publikacja to wnikliwa analiza „skali potencjalnych zmian ekosystemów w Poleskim Parku Narodowym”.

Autorzy wyliczają, że granicach koncesji poszukiwawczej spółki Balamara znajduje się 14 obszarów objętych różną formą ochrony (oprócz parku narodowego to m.in. transgraniczny re-

zerwat biosfery UNESCO i obszary Natura 2000). Przypominają te, że cały PPN ma status obszaru wodno-błotnego o międzynarodowym znaczeniu, chronionego w ramach Konwencji Ramsarskiej.

– Nie jesteśmy lokalną atrakcją turystyczną – podkreśla Jarosław Szymański, Dyrektor Poleskiego Parku Narodowego. – Bogactwo przyrodnicze Polesia jest unikalne, w całej Europie nie ma więcej takich miejsc.

Na poniedziałkowej prezentacji opracowania jeden z jego autorów informuje o zmianie planów Australijczyków: nie będzie kopalni węgla energetycznego, będzie węgla koksującego.

– Ale to nadal kopalnia głębinowa, choć skala inwestycji na pewno będzie mniejsza – mówi Łukasz Kozub, Centrum Ochrony Mokradeł, Wydział Biologii UW. – Wiedząc co się stało w Bogdance, wiemy co się stanie tutaj.

– Zrobiliśmy bardzo dogłębną analizę wszelkich dostępnych źródeł – podkreśla Paulina Dzierża, współautorka opracowania. I dodaje: – Zależy nam, by przy wydawaniu kolejnych decyzji nasz raport również był brany pod uwagę.

Kiedy wyschną studnie

Jaka przyszłość – według autorów raportów – czeka „diament przyrodniczy Polesia” czyli parkowe bagna?

– Każdą kopalnię najpierw trzeba odwodnić – tłumaczy Łukasz Kozub. – A zmniejszenie wód powierzchniowych może mieć katastrofalny wpływ na torfowiska. W grę wchodzi też powstanie zapadlisk, zalewanie i wysychanie cennych przyrodniczo terenów.



Poleski Park Narodowy

FOT. A. RÓŻYCKI, M. TOKARZEWSKI / POLESKI PARK NARODOWY

Dr Sylwester Kraśnicki, hydrogeolog:

Nigdy nie spotkałem się z sytuacją projektowania eksploatacji węgla kamiennego pod obszarem parku narodowego. A opiniowałem kilkadziesiąt takich inwestycji w Polsce i na świecie.

Nie ukrywa zdziwienia, że do tej pory nie ma dokumentacji hydro-geologicznej tej inwestycji.

Dr hab. Wiktor Kotowski, Centrum Ochrony Mokradeł, Wydział Biologii UW: – To niedopuszczalne. Wielokrotny absurd ekologiczny i całkowita nieodpowiedzialność. Mamy szereg zobowiązań prawnych, do których przestrzegania jesteśmy jako kraj zobowiązani. Mam nadzieję, że wynika to po prostu z niedoinformowania naszych władz.

Jakby nikt nie planował nowej kopalni...

Styczeń 2021, Artur Soboń, poseł ze Świdnika i wiceminister aktywów państwowych zapewnia, że Lubelskie ma spore szanse na fundusze z unijnego Funduszu Sprawiedliwej Transformacji (Polska ma dostać 4,4 mld euro).

To pieniądze przeznaczone na transformację terenów (przebranie firm górniczych, nowe miejsca pracy), gdzie będą likwidowane kopalnie.

2 lutego Michał Kurtyka na Twitterze: „Polityka energetyczna Polski do 2040 r. przyjęta przez RM!”. Założenia są ambitne: do 2030 r. redukcja emisji gazów cieplarnianych o 30 proc., a udział odnawialnych źródeł energii to co najmniej 23 proc.”

ZE STRONY BALAMARA.COM.PL

„SAWIN to flagowy projekt Grupy Balamara, cechujący się niezwykle pokazną skalą. Zasobność złoża szacowana jest na 1200 mln ton najwyższej jakości węgla kamiennego, zalegające na obszarze koncesyjnym o powierzchni 137 km kwadratowych. Projekt SAWIN zlokalizowany jest w sercu Lubelskiego Zagłębia Węglowego, uznawanego za najbardziej perspektywiczne zagłębie węglonośne w Europie. W pobliżu obszaru Złoża SAWIN działa kopalnia KWK Bogdan-ka, najbardziej dochodowy i wydajny zakład górnictwa węglowego w Polsce. Prace rozpoznawcze prowadzone przez Grupę Balamara wykazują niezwykle korzystne warunki geologiczne. Złoże nie wykazuje silnego zaburzenia tektonicznego, a doskonała ciągłość pokładów sprzyja stosowaniu wydajnej metody ścianowej.”

Balamara jest australijską spółką publiczną, która posiada trzy polskie spółki zależne: Carbon Investment Sp. z o.o., Coal Holding Sp. z o.o. oraz Global Mineral Prospects Sp. z o.o.

Lasy Janowskie to now

Żubry skutecznie kryją się w lesie. Tylko wprawne oko wyposażone w sporej mocy lornetkę dojrzy potężne zwierzęta i



Leśnicy z Janowa Lubelskiego długo czekali na żubry. Przygotowania do ich przyjazdu zaczęły się w czerwcu 2019 roku
FOT. NADLEŚNICTWO JANÓW LUBELSKI



Nie niepokojone, w poszukiwaniu soczystej trawy, ziół lub smacznej kory zimą żubry przemieszczają się od 3 do 7 kilometrów.
FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Paweł Puzio

Parę kilometrów za Janowem Lubelskim, w kierunku Fram-pola, zjeżdżamy z głównej drogi. Po chwili las gęstnieje, a biała nitka drogi wiję się wśród szpaleru ośnieżonych sosen. Krajobraz przypomina „Opowieści z Narnii”.

Stajemy przed starą leśniczą, pamiętającą czasy Ordynacji Zamojskich. Waldemar Kuśmierczyk, nadleśniczy Nadleśnictwa Janów Lubelski, zabiera nas do zagrody adaptacyjnej żubrów. Możemy podejść najwyżej na 100 metrów, aby nie spłoszyć włochatych olbrzymów, stojących wśród drzew z czapami śniegu na grzbietach.

Żubry poznają nowy dom

Leśnicy z Janowa Lubelskiego długo czekali na żubry. Przygotowania do ich przyjazdu zaczęły się w czerwcu 2019 roku.

– Na wsiedlenie tych największych ssaków Europy przygotowaliśmy się przez półtora roku. Zaczęliśmy od przygotowania stołówek, czyli pastwisk, łąk i polan śródleśnych. Te miejsca zrehabilitowaliśmy i oczyściliśmy poprawiając jakość bazy żerowej. Drugim etapem było przygotowanie hektarowej zagrody adaptacyjnej, do której 19 stycznia przyjechały pierwsze żubry

– mówi nadleśniczy Waldemar Kuśmierczyk z Nadleśnictwa Janów Lubelski.

Stado założycielskie tworzące linię janowską składa się z 8 osobników. Zwierzęta pochodzą z dwóch lokalizacji, aby pula genowa była jak najbardziej zróżnicowana.

– Wszystkie zwierzęta pochodzą z dwóch stad, w tym sześć z dziko żyjącego w Nadleśnictwie Borki, w Puszczy Boreckiej. Dwa półtoraroczne byczki przyjechały z Lasów Pszczyńskich, z Nadleśnictwa Kobiór – dodaje nadleśniczy Kuśmierczyk. Ogólnie stado składa się z 4 byczków (w tym jedno 7-miesięczne cięle) oraz z 4 krów, w tym również jedno 7-miesięczne cięle.

Dlaczego Lasy Janowskie?

Te piękne zwierzęta trafiły do naszego regionu w ramach projektu „Kompleksowa ochrona żubra w Polsce”. Zanim jednak to się stało, naukowcy ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie dokładnie przeanalizowali warunki panujące w Lasach Janowskich.

– O wyborze naszych lasów zdecydowała uboga

infrastruktura, czyli niewielka liczba miejscowości położonych na obszarach leśnych, obfitość pokarmu roślinnego oraz znaczna liczba cieków wodnych i rzek, służącym zwierzętom, jako miejsca wodopoju – dodaje nadleśniczy Waldemar Kuśmierczyk.

Proces wyboru miejsca oraz wsiedlenia żubrów do Lasów Janowskich nadzorowała profesor Wanda Olech-Piasecka, dziekan Wydziału Nauk o Zwierzętach SGGW i prezes Stowarzyszenia Miłośników Żubrów.

Ucieczka na początek

Jako pierwsza, 19 stycznia, do nowej zagrody przyjechała 8-letnia krowa z 7-miesięcznym byczkiem.

LASY JANOWSKIE – ŻUBRZY DOM

Lasy Janowskie stanowią zachodnią część Puszczy Solińskiej, zwartej kompleksu leśnego obejmującego łącznie aż 124 tys. ha i zaliczanego do najbardziej rozległych w Polsce. Ciągnie się on od brzegu Wisły w okolicach Borowa aż do granicy państwa w rejonie Hrebenego. Mierząc w linii prostej to – bagatela – ponad 140 km. Powierzchnia Nadleśnictwa Janów Lubelski wynosi **31 566 HEKTARÓW**.

– Już pierwszej nocy żubrzyca pokonała ogrodzenie i uciekła z cielakiem do lasu.

Być może spłoszyła ją wataha wilków, być może tak odreagowała stres po podróży

– opowiada nadleśniczy Waldemar Kuśmierczyk. Leśnicy bez problemu namierzili zwierzęta, bo samica ta ma na szyi obrozę telemetryczną z nadajnikiem GPS.

– Uciekinierzy wrócili w okolice zagrody adaptacyjnej, gdzie pozostaną do czasu połączenia się z pozostałymi członkami stada. Cały czas zwierzęta są dokarmiane, monitorowane oraz objęte opieką weterynaryjną. Nie możemy ich dodatkowo stresować i zmuszać do powrotu do zagrody – dodaje nadleśniczy.

Niestety: jedno zwierzę padło tuż po podróży. Wyniki przeprowadzonej sekcji dadzą pełną odpowiedź co do przyczyny. Żubry były przewożone w specjalnych drewnianych skrzyniach. Skrzynie, dla bezpieczeństwa zwierząt, ograniczają nieco ich ruchy, jednak są na tyle duże, że mogą się one w nich nawet wygodnie położyć. Podczas postojów

żubry są karmione i poje-ne.

Co jedzą żubry

Żubry doskonale przystosowały się do życia w kompleksach leśnych. Ich umaszczenie zlewa się z tłem lasu, a okrywa zapewnia dobrą izolację termiczną.

– Są to łagodne, potężne, ale płochliwe zwierzęta. Ich codzienny rytuał polega na żerowaniu i odpoczywaniu. Nie niepokojone, w poszukiwaniu soczystej trawy, ziół lub smacznej kory zimą przemieszczają się od 3 do 7 kilometrów. W diecie żubrów jest ponad 100 gatunków roślin – opowiada nadleśniczy Kuśmierczyk.

Zimą żubry są dokarmiane przez leśników. Ze smakiem zjadają siano zebrane z leśnych łąk, do gustu przypadły im także buraki. Lubią też przekąsić jabłka, czy wonne zioła.

W końcu nie jest łatwo napęścić kilka żołądków, jak to u przeżuwaczy. Żubry lubią także poczochnąć się o drzewa, czy wytarzać się piasku. Daje im to ulgę od dokuczliwych pasożytów.

Kto jednak sądzi, że te najpotężniejsze polskie ssaki są

ociężałe i niezbyt ruchawe, ten jest w poważnym błędzie:

– Żubr z lekkością przeskakuje dwumetrowy płot, a pomiędzy drzewami potrafi pędzić z prędkością nawet do 50 km/h

– dodaje nadleśniczy Waldemar Kuśmierczyk.

Niebawem na wolność

W świecie żubrów prym wiodą krowy, taki parzystokopytny matriarchat. – Mamy dwie żubrzyce z potomstwem. Jedna jest 8-letnia, druga 9-letnia. One będą rywalizować o prymat w tronie janowskiego stada. Krowy zapewniają bezpieczeństwo i odpowiedni behawior żubrzej rodziny – dodaje nasz rozmówca.

Teraz zwierzęta są w 5-tygodniowym okresie przystosowywania się do nowego otoczenia. Pomiędzy nimi nawiązują się relacje, ustalana jest hierarchia w stadzie. Już niebawem „nasze” żubry opuszczą zagrodę i zaczną żyć na własny rachunek w Lasach Janowskich.

Zapomnij o selfie

Lasy Janowskie to mekka grzybiarzy i popularne miejsce aktywnego wypoczynku.

W nowy dom króla puszczy

idealnie zlane w linię lasu. Osiem przeżuwaczy w różnym wieku stworzyło załazek żubrzej rodziny w Lasach Janowskich



W diecie żubrów jest ponad 100 gatunków roślin – opowiada nadleśniczy Kuśmierczyk. Zimą żubry są dokarmiane przez leśników. Ze smakiem zjadają siano zebrane z leśnych łąk, do gustu przypadły im także buraki

FOT. NADLEŚNICTWO JANÓW LUBELSKI

Te piękne zwierzęta trafiły do naszego regionu w ramach projektu „Kompleksowa ochrona żubra w Polsce”

FOT. NADLEŚNICTWO JANÓW LUBELSKI

W przyszłości niewykluczone są spotkania ludzi z żubrami.

Jak się wtedy zachować?

Pracownicy Nadleśnictwa Janów Lubelski apelują do wszystkich miłośników leśnych wędrowek, którzy będą odwiedzali w przyszłości Lasy Janowskie, aby nie płoszyć czy niepokoić nowych mieszkańców i ograniczyć kontakt z tymi okazałymi ssakami do niezbędnego minimum.

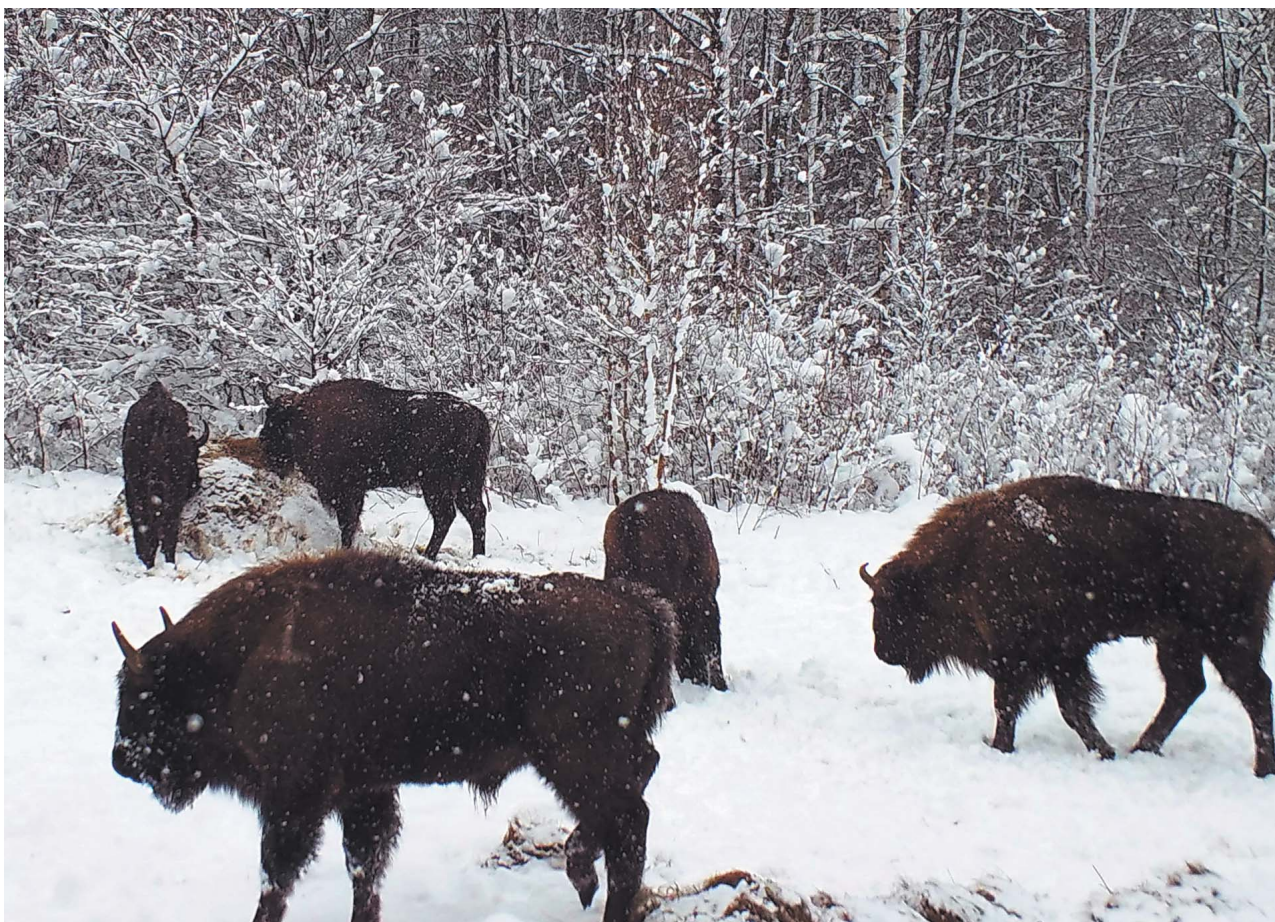
– Mimo tego, że są to dzikie zwierzęta, które unikają spotkań z ludźmi, nie wiadomo w jaki sposób zareagują w obliczu zagrożenia. Warto wziąć pod uwagę ich rozmiary, bo wielkość największych osobników osiąga wagę nawet kilkuset kilogramów. Pomysł na zrobienie sobie selfie z żubrem może być fatalny w skutkach – dodaje Waldemar Kuśmierczyk.

Stada nie wolno płoszyć, należy zachować dystans kilkudziesięciu metrów, a w razie niespodziewanego spotkania spokojnie wycofać się na bezpieczną odległość.

Maksimum 40 zwierząt

Plan wsiedlenia żubrów do Lasów Janowskich zakłada, że stado będzie liczyć maksimum 40 osobników.

– Zakładamy, że populacja będzie rozwijać się w sposób naturalny, ale nie wyklu-



ŻUBR – KRÓL PUSZCZY

Ciężar dorosłych samców waha się od 440 do 920 kg. Wysokość w kłębie dochodzi do 188 cm. U byków cechą szczególnie charakterystyczną jest dysproporcja pomiędzy potężnym przodem ciała a stosunkowo nikłym zadem. Krowy są mniejsze, ich ciężar waha się od 320 do 640 kg, mają mniej rozbudowany przód ciała. Ciało żubra pokrywa płowo-brunatna sierść, doskonale wtapiająca się w otoczenie. Przód ciała pokrywają dłuższe włosy, które na dolnej części szyi tworzą tzw. brodę. Włosy porastające zad są krótkie. Na głowie żubrów obu płci znajdują się wysoko osadzone rogi. Rogi samców są grubsze i dłuższe, jak również szerzej rozstawione niż samic. Końce rogów dorosłych samic zginają się do środka silniej niż u byków. Cieleta mają przy urodzeniu sierść o odcieniu rudawym, są niewielkie, ich ciężar waha się od 16 kg do 35 kg.

Plan wsiedlenia żubrów do Lasów Janowskich zakłada, że stado będzie liczyć maksimum 40 osobników

FOT. NADLEŚNICTWO JANÓW LUBELSKI

czamy wsiedlenia nowych osobników z innych stad. Decyzja o tym zapadanie na podstawie dokładnej analizy sytuacji w stadzie – dodaje nadleśniczy Waldemar Kuśmierczyk. Obroże z nadajnikami GPS pozwolą określić migrację stada, obserwację codziennych nawyków i diety zwierząt.

– Dla janowskiego stada zostanie opracowana strategia, w której zostanie określona dokładna liczba żubrów w Lasach Janowskich – mówi nadleśniczy.

Na razie żubry adaptują się do nowych warunków. Przez kolejne lata pracownicy Nadleśnictwa Janów Lubelski będą je dokarmiać w okresie zimowym. Będziemy także monitorować ich stan zdrowia zapewniając fachową opiekę weterynaryjną. Lasy Janowskie to nowy dom króla puszczy.



FOT. PIXARAY.COM/ZDIEJCE. ILLUSTRACJINE

Kosmiczny rok

Chociaż pandemia koronawirusa opóźniła niektóre plany naukowe z 2020 roku, 2021 zapowiada się jako rzadko spotykany rok nauki – zapowiada dyrekcja Misji Naukowych NASA. Na Marsa ruszyły trzy misje, obserwacje rozpocznie nowy Kosmiczny Teleskop Jamesa Webba, w toku są też plany powrotu ludzi na Księżyc

Rok 2021 będzie szalenie ciekawy w kwestii badań kosmicznych, a w szczególności Marsa. Po raz pierwszy mamy do czynienia z prawdziwym wyścigiem na Marsa. Amerykanie, Chińczycy, Zjednoczone Emiraty Arabskie, wszyscy wystrzelili sondy w kierunku Marsa, one się spotkają na orbicie marsjańskiej już niebawem – podkreśla w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Innowacje dr hab. Piotr Orleański, kierownik Laboratorium Satelitarnych Aplikacji Układów FPGA w Centrum Badań Kosmicznych PAN.

Trzy sondy

Co 26 miesięcy Ziemia i Mars znajdują się wyjątkowo blisko siebie, dzięki czemu każdy statek kosmiczny opuszczający Ziemię ma do pokonania mniejszy dystans na Czerwoną Planetę. W 2020 roku na Marsa zostały wysłane trzy misje: chińska Tianwen-1, sonda Zjednoczonych Emiratów Arabskich i łazik Perseverance NASA.

Sonda Al-Amal („Nadzieja”) należąca do Zjednoczonych Emiratów Arabskich to pierwsza misja międzyplanetarna w świecie arabskim. Sonda pozostanie na orbicie przez marsjański rok – odpowiednik 687 dni na Ziemi – by zebrać informacje o atmosferze Marsa. Wylądować na Czerwonej Planecie ma z kolei chińska sonda Tianwen-1 („Poszukiwanie niebiańskiej prawdy”), która zawiera orbiter, rozkładaną kamerę, lądownik i łazik, które mogą wysłać wiadomości na Ziemię.

Łazik Perseverance („Wytwałość”) NASA będzie zaś szukać dowodów na istnienie życia, badać klimat



i geologię Marsa oraz zbierać próbki, które w następnych misjach trafią na Ziemię. Pod łazikiem znajduje się helikopter Ingenuity, pierwsza tego typu maszyna, która będzie latała na obcej planecie.

Księżyc Jowisza

– Na orbicie marsjańskiej pracują też amerykańskie i europejskie orbiter. Od 2003 roku Mars Express, orbiter Europejskiej Agencji Kosmicznej, a od 2016 roku orbiter ExoMars, na obu są obecne instrumenty, w których budowie uczestniczyło Centrum Badań Kosmicznych – mówi dr hab. Piotr Orleański. – Ten wyścig bardzo przybrał na rozmiarach.

Rok 2021 będzie przełomowy nie tylko pod względem odkryć na Marsie. Amerykański program Artemis, który ma docelowo wysłać na Księżyc pierwszą kobietę i mężczyznę w 2024 roku, jest jeszcze na początku drogi, ale już trwają przygotowania do próbnego lotu bez załogi. Z kolei NASA i jej Volatiles Investigating Polar Exploration Rover, czyli VIPER, stworzy pierwszą mapę zasobów wodnych Księżyca.

– Europejska Agencja Kosmiczna będzie kontynuować misję Solar Orbi-

Po raz pierwszy mamy do czynienia z prawdziwym wyścigiem na Marsa – mówi dr hab. Piotr Orleański, kierownik Laboratorium Satelitarnych Aplikacji Układów FPGA w Centrum Badań Kosmicznych PAN

FOT. NEWSERIA INNOWACJE

ter, która wejdzie w fazę obserwacji, a także misję BepiColombo, czyli misję do Merkurego. Obie lecą już w kierunku swoich punktów docelowych. W 2021 roku będzie również kończona budowa JUICE, czyli satelity, który ma lecieć do księżyców Jowisza, ale też kilka innych poważnych projektów – wymienia dr hab. Piotr Orleański.

Nowa klasa teleskopu

Na październik zaplanowano wystrzelenie Teleskopu Kosmicznego Jamesa Webba, który – wedle założeń – ma odpowiedzieć na pytania dotyczące naszego Układu Słonecznego, może

wykręcić światło z pierwszej generacji galaktyk, które powstały we wczesnym Wszechświecie po Wielkim Wybuchu, i zbada atmosfery pobliskich egzoplanet pod kątem możliwych oznak życia.

– Cały świat czeka na to, żeby ten teleskop zaczął działać. On będzie dużo bardziej zaawansowany niż teleskop Hubble’a czy Herschela, nie tylko technicznie, ale przede wszystkim będzie miał większy zakres spektralny, większą czułość, większą rozdzielczość, będzie to zupełnie nowa klasa teleskopu, który w końcu będzie mógł w jakiś sposób zastąpić Hubble’a na orbicie – przekonuje dr hab. Piotr Orleański. Jak wskazuje, już ubiegły rok pokazał, że przemysł kosmiczny przechodzi metamorfozę. Zamiast ogromnych misji, do których przygotowania trwały latami, powstają też mniejsze, w tym prywatne misje.

– Wszystkie duże konstelacje satelitarne są sponsorowane przez państwa, np. nasz europejski Copernicus to jest konstelacja budowana za pieniądze państw członkowskich Unii Europejskiej. Galileo, czyli konstelacja nawigacyjna, też jest sponsorowana, tak samo jak GLONASS, Beidou czy GPS – to są przecież misje sponsorowane przez państwa albo agencje kosmiczne. Natomiast taki SpaceX to jest przedsiębiorstwo prywatne, które oczywiście weszło w tej chwili w kontakt z amerykańską agencją kosmiczną, ale nadal jest prywatne – zaznacza kierownik Laboratorium Satelitarnych Aplikacji Układów FPGA w Centrum Badań Kosmicznych PAN.

NEWSERIA INNOWACJE

Bez s

W Teatrze Osterwy pojawił się drugiego lutego Mariana Marzyckiego, słynnego fryzjera,

Waldemar Sulisz

• Skąd ten teatr?

– Stryj zajmował się elektryką, w rodzinie był też iluzjonista. W teatrze nikt się nie udzielał. Skąd ten teatr? Jak miałem 10 lat, mieszkalem blisko teatru. Bileterką była pani Sabina, czasem udawało się wkręcić na galerkę. Duże wrażenie robiła na nas studnia w środku budynku. Oraz kotłownia pod sceną. Nie było centralnego ogrzewania, były za to otwarte paleniska, na których paliło się ognisko. Specjalnymi luftami ciepłe powietrze szło na widownię, czeto gęsto, jak był niekorzystny wiatr, na ludzi poszło trochę dymu.

• Pan jest z wykształcenia elektrykiem?

– Tak. Zaczęłem pracę drugiego lutego 1958 roku, tuż po odbyciu służby wojskowej. W czasie pracy w teatrze jeździliśmy do Warszawy na sympozja, poświęcone technice oświetleniowej. Oglądaliśmy nowinki techniczne, szkoliliśmy się, jak ustawiać światło. Z powodu cen aparatura była poza zasięgiem teatru.

• Pamięta pan zapach kawy, palnej w teatralnej kawiarence pana Feliksa Widelskiego? To był na ówczesne czasy ewenement kawowy i towarzyski, bo wszak w Lublinie prawdziwej kawy się wówczas nie piło?

– Dobrze pamiętam pana Feliksa. Pomieszczenie było małe, dwie półki do picia kawy na stojąco, dwa krzesła i stolik. Podawał kawę w małych filiżankach, od firmy dostawało się ziarenka, żeby poznać smak kawy, którą się piło. Widelski sam palił kawę, na zapleczu stał piecyk do wypalania ziaren. Miał ziarna w specjalnym młynku. Miał specjalny czajnik do gotowania kawy. Nigdy tego czajnika nie wymieniał, teatralny ślusarz tylko zmieniał mu przepalone dno. W drugim czajniczku miał wodę. Wlewał do podgrzanej filiżanki gęsty napar, dolewał wody, kładł ziarenka na spodeczku. Miejsce było znane, przychodziła tam sama śmietanka: adwokaci, lekarze, no i my, aktorzy, pracownicy teatru.

• Na kawę wpadał Stanisław Mikulski, wówczas aktor w Teatrze Osterwy.

– Stasiu był gwiazdą. Nawet miała okazję wystąpić z nim na scenie. Statystowałem, grając żołnierza w sztuce Emmanuela Roblesa „Montserrat”, Mikulski grał pułkownika Izquierdo. W roli Montserrata, oficera hiszpańskiego wystąpił Jan Machulski.

• Który z panów miał większe wzięcie u kobiet?

– Może Mikulski mniej, ale Jasio Machulski tak.



Jak stawiał samochód przy teatrze, to często gęsto dziewczyny malowały mu szminką serca przebite strzałą.

Machulski był bardzo lubiany. Zrobił parę spektakli. Kiedy na scenie pojawił się amerykańskiej sztuce „Zaklinacz deszczu”, dostawał huragan braw. A dziewczyny za nim szalały.

• Gdzie chodziliście po spektaklach?

– Po spektaklu szło się do Karasia. Brało się miszkę raków, trochę wódeczki, to były piękne spotkania. Drugi adres towarzyski to restauracja Śródmiejska, po drugiej stronie ulicy, bo w Karasiu często brakowało miejsca. Tam był osobny barek, który nazywaliśmy klatką lwa. Brało się małą wódeczkę. Zakąska była obowiązkowa, więc brało się do tego jajko. Nikt tego jajka nie jadł, zdarzało się, że kilkakrotnie szło na sprzedaż.

• Czemu światło w teatrze jest tak ważne?

– Bez światła nie ma spektaklu. Dziś technika poszła do góry, ustawienia światła zapisuje się w komputerze.

• Kabina elektryków zawsze była na jaskółce?

– Nie. Najpierw mieściła się na parterze, po lewej stronie, przy scenie.

Światła nie ma spektaklu

o 1958 roku. – Pana Stasia Kuny, legendarnego szewca już nie ma. Stolarza Jurka Ostrowskiego już nie ma. Nie ma krawców, nie ma który pracował w teatrze jeszcze przed wojną. Lista nieobecnych się wydłuża. Zostałem ja, Ostatni Mohikanin – mówi Edward Ciechoński, mistrz oświetlenia w Teatrze Osterwy, gdzie pracuje 63 lata



Pracowaliśmy na nastawni wałowej systemu AEG. Nastawnia miała 64 obwody, do obsługi musiało być dwóch ludzi.

Dobłą sprawą były malutkie precyzery, można było dokładnie prowadzić światło. W tej chwili nie mamy możliwości, żeby 5 watową żarówkę ściemnić do zera, komputery tego nie zrobią bez mrugania światła. Kiedy teatr kupił półautomatyczną konsolę, poszliśmy na galerkę.

• Z tego wynika, że kiedyś prowadzenie światła było o wiele trudniejsze, bo dziś wyręczają was komputery?

– Tak. Na spektaklu „Dziś do Ciebie przyjąć nie mogę” roboty było full. Na każdą piosenkę była zmiana światła, trzeba było dokładnie śledzić tekst i nabiegać się przy nastawni. Podobnie w „Zaklinaczu deszczu”, w „Romeo i Julii” z Machulskim, w „Hamlecie”. I tak dalej. W tej chwili reżyser światła wpisze dane w komputer i światła lecą z automatu. Ale jak aktor się spóźni, trzeba ingerować w program, ludzka ręka jest nadal potrzebna. Okazuje się, że sam komputer światła nie robi. W teatrze mamy nadal ręcznie opuszczane mosty z reflektorami, bez maszynistów się nie da.

• Świecił pan koncert Ewy Demarczyk w Teatrze Osterwy?

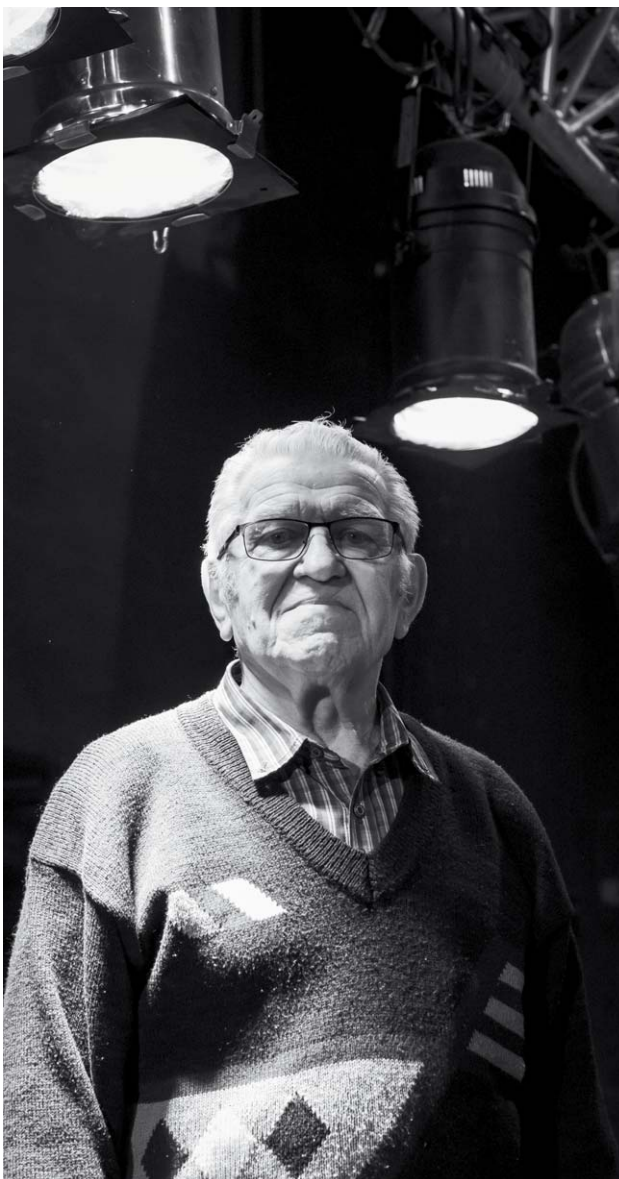
– Tak, nawet kilka. Ewa Demarczyk była na jednym roku ze Zbyszkim Sztejnmanem. Można powiedzieć, że była zaprzyjaźniona z teatrem, stąd kilka razy występowała na naszej scenie. Przyjeżdżała ze swoim oświetleniowcem, ale raz ustawialiśmy światła pod naszą scenę. Pamiętam, że była bardzo wymagająca wobec siebie, swoich muzyków i nas. W zasadzie podczas występu stała cały czas w jednym miejscu, na niej koncentrowały się światła, było dużo zmian i delikatnych przejść.

• Czas ucieka. Pana Stasia Kuny, legendarnego szewca już nie ma?

– Nie ma. Stolarza Jurka Ostrowskiego już nie ma. Nie ma krawców, nie ma Mariana Marzyckiego, słynnego fryzjera, który pracował w teatrze jeszcze przed wojną. Lista nieobecnych się wydłuża.

• Z dawnych fachowców został tylko pan?

– Tak, ja, Ostatni Mohikanin. Jeszcze dłużej pracował w teatrze Włodek Wiszniewski, ale zmarł. Włodek przyszedł rok przede mną. Pamiętam, że często dzwonił do mnie z rana: Ale słuchaj Edziu, czy ja wcz-



Też się sobie dziwię, że nawet jak człowiek miał wolny dzień, to zaszedł do teatru, bo bez teatru tak jakoś głupio się czuł. Jak ktoś już tego bakcyła połknął, to zostawał w teatrze na całe życie – mówi Edward Ciechoński, mistrz oświetlenia w Teatrze Osterwy

FOT. MALWINA MAJER

śniej byłem w teatrze czy ty? Włodziu, ty byłeś wcześniej – opowiadałem.

• Teatr to silny magnes?

– Tak, też się sobie dziwię, że nawet jak człowiek miał wolny dzień, to zaszedł do teatru, bo bez teatru tak jakoś głupio się czuł. Jak ktoś już tego bakcyła połknął, to zostawał w teatrze na całe życie.

• Wróćmy do wspomnień. Robiliście psikusy aktorom?

– Nieustannie. Pamiętam, jak jeden z aktorów wychodził ze sceny za kuliszy po walizki. Montażysty włożyli mu do nich ciężarki do obciążenia wyciągów. Jeden ważył 25 kilogramów. Złapał, puścił, huk był taki, jakby o mało scena się nie zapadła.

• A wielkie romanse były?

– Były, ale to delikatna sprawa. Były romanse, były miłości, byli zakochani. Jak aktorka mieszkała w teatrze, to amant potrafił po rusztowaniu przez okno wejść. To dowód na to, że miłość potrafi być romantyczna.

• Dużo spraw opierało się o teatralny bufet?

– Z bufetem to było tak. Pojechaliśmy na miesiąc do Jugosławii. W tamtejszym teatrze w Nowym Sadzie był bufet z zakąskami, daniami gorącymi, alkoholem. Wróciliśmy do Lublina, wiedzieliśmy o rewizycie. Więc w sali, gdzie dziś jest Scena Reduta, powstał bufet. Prowadziła go pani Morowa z pierwszorzędną restauracji „Polonia”. Jedzenie w bufecie było wyśmienite: befsztyk tatarski, flaki, schabowy, mielony. Nawet alkohol był wprowadzony. Rewizyta aktorów jugosłowiańskich się odbyła, później ktoś przeholował z alkoholem, no i dyrektor powiedział: niestety kochani, muszę butelki zlikwidować. Ale dobre jedzenie zostało.

• Robiłem kiedyś wywiad z Michałem Urbaniakiem, który powiedział mi, że życie jest jak jazda tramwajem po zakręcie, masz się czego trzymać, nie wylecisz zza zakrętu. Czego pan się w życiu trzyma?

– Teatru i ludzi, którzy tu pracują.

• Co w życiu jest najważniejsze?

– Praca, do której się idzie z radością i bez której człowiek życia sobie nie wyobraża. I zdrowie, bo jak nie ma zdrowia, to nie ma nic.

• Chyba dlatego pan młodość zachował?

– Gdzie tam. Młodość miałem, teraz jestem stary.

• Ile pan ma lat?

– Osiemdziesiąt pięć proszę pana. A samym teatrze pracuję sześćdziesiąt czy lata.

• Marzenia?

– Jak ta pandemia minie, chciałbym z żoną pojechać do Ameryki, do córki. Myślmy z żoną, że jeszcze nam się uda.



Wspólne poszukiwanie skarbów: (od lewej) Artur i Renata Kropiowiec oraz Anna i Błażej Lewandowski na polu w Yorkshire

Z Włodawy do Yorks

Pojechali do Anglii w poszukiwaniu lepszego życia. Z czasem się osiedli i zaczęli realizować swoje plany. Z czasem stali się wykrywcami i od kilku już lat odkrywają w poszukiwaniu historii z wykrywcami

Wojciech Zakrzewski

Latem minionego roku ich cierpliwość została nagrodzona odkryciem 46 niezwykle rzadkich monet wybitych za panowania rzymskich cesarzy Nerwy, Trajana, Marka Aureliusza w I i II wieku naszej ery.

– Marzenia się spełniają. Trzeba tylko się nie poddawać, bo warto oddać się pasji. Oczywiście: z perspektywa czasu łatwo się opowiada historię wielkiego znaleziska – mówi Artur Kropiowiec. – Ale mamy z Błażem za sobą sześć lat wypraw i badania pół metra po metrze, sześć lat przeglądania i czytania map, godziny spędzone na wysłuchiwanie ludzi i ich historii. A wszystko to, aby znaleźć ścieżki, którymi chodzili ludzie nawet 2000 lat temu.

Od Grunwaldu pod celtyckie złoto

Błażej Lewandowski ma już swój wkład w odkrywaniu śladów bitwy na grunwaldzkich polach. Nie każdy może tam trafić, bo do badań trzeba być zaproszonym przez Muzeum Bitwy pod Grunwaldem.

Już na Wyspach, razem z Arturem, z którym połączyła go wspólna pasja, zaczęli współpracować z British Museum w Yorkshire. Swoje znaleziska skrupulatnie rejestrują w specjalnej bazie PAS (Portable Antiquities Scheme). Obaj panowie należą do polskiej grupy Phec Thesaurus którą można znaleźć na facebooku i to nie są ich pierwsze znaleziska.

Jeszcze do niedawna ozdobą ich kolekcji były celtyckie monety oraz inne piękne artefakty. Znalezienie w 2018 roku złotej celtyckiej monety w świetnym stanie – wyglądającej jak nowa, a pochodziła z czasów 55 a 35 rokiem przed naszą erą – tylko pobudziło apetyty poszukiwaczy.

Obrączka w oborze jak klucz do sezamu

Tak naprawdę cała historia zaczęła się przed dwoma laty, gdy Artur z Błażem – jak co sobotę – zrobili wypad z **WYKRYWACZAMI**. Pojechali do jednego z farmerów na jedno ze swych ulubionych pól w przepięknej, malowniczej wiosce w North Yorkshire.

Tu Polaków wypatrzył sąsiad właściciela łąki.

– Zapytał nas wprost: Wasze wykrywacze są dobre na złoto? – Ależ tak! – odpowiedzieliśmy.

– No to mam do was prośbę: ponad miesiąc temu, gdy poszedłem karmić krowy, zgubiłem obrączkę w oborze. Pomóżcie mi ją znaleźć! – opowiada Artur Kropiowiec.

Zaprowadził nas do kójki z krowami pełnego „wiadomości”. Spojrzeliśmy na siebie. Robi sobie z nas żarty, czy rzeczywiście gdzieś w tym gnoju jest jego obrączka?

Ale cóż, jak się powiedziało A, to trzeba być konsekwentnym. Ustawiliśmy wykrywacze wyłącznie na metale szlachetne dyskryminując wszystko inne i zaczęliśmy chodzić.

Już po kilku minutach Błażej natrafił na sygnał, który okazał się być zgubą naszego gospodarza.

Artur Kropiowiec i Błażej Lewandowski współpracują z British Museum w Yorkshire. Swoje znaleziska skrupulatnie rejestrują w specjalnej bazie PAS (Portable Antiquities Scheme) i obaj panowie należą do polskiej grupy Phec Thesaurus

Nagrodą dla polskich poszukiwaczy było pozwolenie od szczęśliwego rolnika na poszukiwania na wszystkich jego polach. Niestety, nic się nie udało znaleźć.

– Wtedy zapytaliśmy „naszego” gospodarza czy nie ma jakiegoś sąsiada czy kolegi który ma pola w okolicy. I w tym samym mo-

mentie farmer wyjął telefon i zadzwonił do znajomego – opowiada Kropiowiec. – W następnej miejscowości czekała już na nas cała rodzina, która bardzo miło nas przyjęła. I wszyscy poszliśmy na poszukiwania. Jeszcze tego samego dnia znaleźliśmy dużo średniowiecznych artefaktów, zakończenia





Monety wybite za panowania rzymskich cesarzy Nerwy, Trajana, Marka Aureliusza w I i II wieku naszej ery

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE ARTURA KROPIWICZA I BŁAŻEJA LEWANDOWSKIEGO

hire po rzymski skarb

pasje. Artur Kropiwić z Włodawy i jego przyjaciel Błażej Lewandowski z Raciborowic pod Łodzią są wykrywaczami angielskie pola w poszukiwaniu historycznych artefaktów

pasa, srebrne monety i wiele innych.

Przymusowa pauza

Epidemia wirusa w 2020 roku spowodowała, że Artur z Błażem musieli zostać w domach na długie 9 tygodni. Dopiero, kiedy wytyczne NCMD (angielski urząd detektorystów nie ma w Polsce odpowiednika) pozwoliły poszukiwaczom wrócić do poszukiwań, ruszyli w pole.

Jakież ogromne było zdziwienie poszukiwaczy, gdy zauważyli, że w międzyczasie szybko wzeszły trawy na pastwiskach i na polach. Pędy były już za wysokie. W takich warunkach trudno mówić o poszukiwaniach. Trzeba było poczekać na sianokosy lub szukać innych miejsc.

– I kiedy już straciliśmy nadzieję, nagle przypomniało się „naszemu” rolnikowi, że jest właścicielem jeszcze jednej farmy. Zniecierpliwieni ruszyliśmy od razu na poszukiwania. Przez cały dzień przeszukaliśmy kilka pastwisk, na których, ku naszemu zdziwieniu, nic nie znaleźliśmy – opowiada Błażej Lewandowski. – I wtedy zaczął padać deszcz.

W efekcie żniwa przedłużyły się o trzy tygodnie z powodu ulew. Detektorysty musieli uzbroić się w cierpliwość i odczekać w domach kaprysy angielskiej pogody.

Skarb

Pechowa wiosna i lato nie osłabiły energii naszych poszukiwaczy. Artur i Błażej pierwszą wrześnio-

wą sobotę wykorzystali od razu na swój poszukiwawczy wypad.

– Na naszych „starych” lokacjach spędziliśmy sporo czasu, ale to był daremny trud. Odwiedził nas właściciel pola i ku naszemu zdumieniu oznajmił: Nie męczcie się tu. Jedźcie tam, na tamto pole – i wskazał palcem świeżo wykoszone pole. Byłem sceptyczny – mówi Błażej Lewandowski. – Powiedziałem Arturowi, że wątpię abyśmy coś tam znaleźli, skoro na polach obok kompletnie nic nie było.

Ale Artur się uparł: Co mamy do stracenia, chodźmy tam. I poszliśmy.

Zrobiliśmy raptem 20 metrów i... w jednej sekundzie nasze wykrywacze naraz wydały bardzo mocny, stały dźwięk! Artur wrzasnął: Nie uwierzysz, co mam!

I zaczął do mnie biec. Ja nadal klęcząc przy dołku szukając swojej znajdzki. Kiedy Artur przyszedł, obaj otworzyliśmy pięści i pokazaliśmy naraz 2 rzymskie denary. To była prawdziwa eksplozja szczęścia! Po tylu latach! Taki skarb!

– Serce zaczęło bić nam mocniej. Odłożyliśmy znalezione denary obok dołków i ruszyliśmy dalej – opowiada Artur Kropiwić. – Kolejny metr i znów identyczne sygnały! I znów

kolejne 2 denary w dołkach! Nawet nie zauważyli, gdy zaczęło się ściemniać. Z pola schodziliśmy około godziny 20 ze 28 znalezionymi denarami.

Rodzinny sukces

– Po wejściu do domu rodziny rzuciły nam się na szyje ze szczęścia i z uśmiechem na twarzy gratulowały, mówiąc: należało się wam za te lata ciężkiej i skrupulatnej pasji i wytrwałości przede wszystkim nie poddawania się – wspomina Artur. – Następnego dnia o świcie już byliśmy na polu wraz z rodzinami. Żony Renata Kropiwić i Anna Lewandowska pomogły nam i już na 4 wykrywacze dalej szukaliśmy kolejnych denarów. Szczęście znów nam dopisało i znaleźliśmy kolejne 14 sztuk.

W sumie w tym miejscu polscy poszukiwacze znaleźli 46 sztuk. – To spora suma. 120 srebrnych monet to tyle, ile dostawał legionista za rok służby – tłumaczy Artur Kropiwić. I to niezwykle rzadkich monet wybitych za panowania rzymskich cesarzy Nerwy, Trajana, Marka Aureliusza w I i II wieku naszej ery. Monety w tej chwili są w British Muzeum i znalazcy teraz czekają na rejestrację i wycenę.

– Oczywiście nadal będziemy tam wracać i dodawać kolejne znalezione „cegielki” – podkreśla Błażej Lewandowski. – A kto wie, może uda znaleźć nam się garnek, może sakwę lub zapomniana rzymską wioskę?

PROMOCJA

ZBLIŻA SIĘ ŚWIĘTO ZAKOCHANYCH

♥ Wyślij nam życzenia dla ukochanej osoby i wygraj wartościowe upominki

♥ Życzenia wyślij za pomocą formularza dostępnego na www.dziennikwschodni.pl

Zgłoszenia przyjmujemy do 10 lutego do godziny 12:00

Śpiewanki lubelskie

ONLINE Od soboty, 6 lutego (godzina 18) w internecie dostępny będzie koncert „Śpiewanki lubelskie” zrealizowany Wojewódzki Ośrodek Kultury w Lublinie i Centrum Spotkania Kultur.

To koncert kolęd w wykonaniu artystów ludowych i wokalistów z naszego regionu, wielokrotnie nagradzanych w rozmaitych konkursach muzycznych. W repertuarze znajdują się zarówno znane wszystkim tytuły, takie jak „Z narodzenia Pana” czy „Tryumfy Króla Niebieskiego”, jak również mniej znane kolędy i pastorałki ludowe w nowych, współczesnych aranżacjach z towarzyszeniem dziewięcioosobowego zespołu muzycznego pod kierunkiem Pawła Odojewskiego.

- Idea koncertu jest spotkanie tradycji ze współczesnością, które przeplatając się w muzycznym dialogu „starego z nowym”, ukazują piękno tradycyjnych kolęd i pastorałek wywodzących się z różnych części naszego województwa - zachęcają organizatorzy.

Wydarzenie będzie dostępne na Facebooku. **DAD**

Aleksandra Kutrzepa Quartet

MUZYKA W piątek, 5 lutego, o godzinie 19 w siedzibie Radia Lublin odbędzie się koncert formacji Aleksandra Kutrzepa Quartet. Wydarzenie będzie dostępne online.

Od 2015 roku Aleksandra Kutrzepa Quartet z powodzeniem realizuje swoją wizję nowoczesnego jazzu. Repertuar zespołu składa się z autorskich kompozycji łączących elementy współczesnego jazzu i muzyki ilustracyjnej. Zespół wystąpi w składzie:

- Aleksandra Kutrzepa - skrzypce
- Bartłomiej Garczyński - gitara
- Michał Studniarek - bas
- Robert Kutrzepa - perkusja

Koncert odbędzie się wyłącznie w formie online. Streaming na www.radio.lublin.pl; profilu Radia Lublin na Facebooku i radiowym kanale YouTube. **DAD**

Zimno, ciemno i białe

NA SCENIE Pracownia Sztuczka i Centrum Kultury w Lublinie zapraszają najmłodszych na kolejną odsłonę Teatru Witrynowego Onlajnowego. W niedzielę, 7 lutego, o godzinie 12 będzie można zobaczyć spektakl „Zimno, ciemno i białe”.

To spektakl dla dzieci, które tęsknią za innymi dziećmi, śniegiem, teatrem a nawet szkołą. - Zajrzyjmy na kwadrans do teatru cieniowego. Będzie zimno, ciemno i białe a do tego magicznie - zachęcają organizatorzy.

Twórcami spektaklu są Katarzyna i Łukasz Staniewscy. Przedstawienie powstało w oparciu o tekst Lizy Szczęśliwej.

Wydarzenie dostępne będzie na profilu Facebook Pracowni Sztuczka. **DAD**

NA SCENIE Zespół Teatru Andersena w Lublinie od początku roku pracuje nad teatralną niespodzianką dla dzieci, czyli spektaklem inspirowanym baśniami Braci Grimm: „Wilk i Trzy Świnki oraz Leśniczy, co strzeże dziczy”. Premiera planowana jest na 6 marca.

Przedstawienie lalkowe stanowi autorską wariację aktorów Teatru Andersena na temat dalszych losów trzech świnek i wilka z baśni Braci Grimm. - W błyskotliwy i zabawny sposób tytułowe bohaterki opowiadają własne scenariusze tego, co mogło dziać się z wilkiem po jego tajemniczym zniknięciu, korzystając przy tym z klasycznych Baśni braci Grimm: „Wilk i lis”, „Czerwony Kapturek” oraz „Wilk i siedem kozłatek” - opowiada Agata Will z Teatru Andersena.

Spektakl dotyka tematyki stereotypów i lęków przed nieznanym, a także brakiem chęci zrozumienia drugiej osoby, jej wyborów czy kultury. Daje również możliwość poznania sposobów przełamywania własnych barier oraz budowania przyjaznych relacji.

W projekt zaangażowani są aktorzy Teatru Andersena



w składzie: Daniel Lasecki, Kinga Matusiak Lasecka, Łukasz Staniewski, Katarzyna Staniewska i Natalia Sacharczuk.

Premiera spektaklu planowana jest na 6 marca. Dodatkową atrakcją są warsztaty

Próby do spektaklu „Wilk i Trzy Świnki oraz Leśniczy, co strzeże dziczy”

FOT. TOMASZ TYLUS/MATERIAŁY PRASOWE



z tworzenia teatru cieni oraz spotkanie z aktorami tego spektaklu. Organizatorzy zachęcają grupy zorganizowane do kontaktu.

Ponadto w Teatrze Andersena online do końca sezonu teatralnego (do 30 czerwca)

realizowane są warsztaty dla grup online „Idzie lalkarz światem” oraz pokazy online spektaklu „Dziób w dziób”. Szczegóły dostępne są na stronie internetowej Teatru Andersena.

DAD

Jazz w CSK

MUZYKA W ramach cyklu Jazz w CSK, Centrum Spotkania Kultur zaprasza na koncert formacji Gruszecki Trio: w niedzielę, 7 lutego o godzinie 18. oczywiście online.

„Something about” to nowy projekt trębacza Patrycjusza Gruszeckiego, który do autorskiego pomysłu przekonał wprawnych jazzmanów: weterana jazzowej

perkusji Zbigniewa Lewandowskiego oraz jednego z zaledwie kilku polskich przedstawicieli organów Hammonda - Kajetana Galasa.

W ramach koncertu w Centrum Spotkania Kultur będzie można usłyszeć kompozycje z albumu. Wydarzenie będzie dostępne na Facebooku instytucji.

DAD



Czym jest zabytek?

ONLINE W ramach projektu Miastoczułość Warsztaty Kultury zapraszają na spotkanie online „Czym jest zabytek?”. Wydarzenie odbędzie się w środę, 10 lutego, o godzinie 17 na platformie Zoom.

- Tym razem będziemy dyskutować o zabytkach. Czy zabytek to tylko okazała budowla z dawnych czasów? Czy zabytek można usłyszeć? Będziemy wspólnie zastanawiać się czym w ogóle jest zabytek, po co nam zabytki i co właściwie z nimi począć? - zachęcają organizatorzy.

Projekt skierowany jest do miastolubów, aktywistów miejskich, oraz każdego kto chciałby lepiej zrozumieć mechanizmy, które wpływają na zmiany w miastach.

Spotkanie poprowadzi Hubert Mąciak, dyrektor Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków UM Lublin.

Wydarzenie odbędzie się na platformie Zoom. Zapisy: udział bezpłatny, zapisy za pośrednictwem formularza online dostępnego na stronie facebookowej wydarzenia.

DAD



Bitwa o literaturę

SPOTKANIE We wtorek, 9 lutego, o godzinie 18 Teatr Stary w Lublinie zaprasza na spotkanie z cyklu „Bitwa o literaturę”, podczas którego Grażyna Lutosławska będzie gościć Karolinę Kuszyk i Piotra Nazaruka.

Karolina Kuszyk to germanistka i polonistka, absolwentka Kolegium Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych, tłumaczka literatury niemieckiej i trenerka kompetencji międzykultu-

rowych. Stypendystka DAAD i laureatka berlińskiego poety slam w językach słowiańskich. Piotr Nazaruk to edukator w Ośrodku „Brama Grodzka-Teatr NN”, stypendysta YIVO Institute for Jewish Research (2017 i 2018). Autor zbioru esejów „Kokebebe” (2019).

Spotkanie z autorami poprowadzi Grażyna Lutosławska. Wydarzenie będzie transmitowane online na profilu Facebook Teatru Starego. **DAD**

Głęboka czerwień

DO ZOBACZENIA We wtorek, 9 lutego, o godzinie 18 rozpocznie się seans online filmu „Głęboka czerwień” oraz dyskusja prowadzona przez DKF Benshi w Lublinie.

„Głęboka czerwień” to historia niemieckiej telepátky, która daje się do Rzymu na konferencję poświęconą zjawiskom paranormalnym. Podczas swojego występu kobieta wpada w panikę, ponieważ wyczuwa na sali obecność psychopatycznego

mordercy. Pokaz zostaje przerwany, a jeszcze tego samego wieczoru Helga zostaje zamordowana w tajemniczych okolicznościach.

Film Dario Argento dostępny jest za darmo na platformie vod.pl. Organizatorzy zachęcają, aby rozpocząć seans we wtorek o godz. 18. Po projekcji na platformie Zoom wystartuje dyskusja o filmie prowadzona przez Joannę Gładysz. Szczegóły na Facebooku wydarzenia. **DAD**

20 koncertów na 2021 rok

Już 7 lutego wracają Fonie Lublina, cykl koncertów kameralnych realizowanych przez Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków Oddział Lubelski. O tegorocznej, jubileuszowej edycji opowiada Karol Furtak, sekretarz stowarzyszenia



Damian Drabik

• **Przed rokiem koronawirus nie zablokował realizacji Fonii Lublina, chociaż koncerty trzeba było przenieść do sieci. Jak w czasie pandemii funkcjonować będzie nadchodząca edycja?**

– Pandemia zaskoczyła nas wszystkich i w ubiegłym roku musieliśmy podejmować decyzje w mało korzystnych warunkach. Ostatecznie w opcji internetowej transmisji odbył się każdy z zaplanowanych koncertów. Tym razem przygotowujemy się nieco inaczej, staramy się zadbać o wyższy profesjonalizm. Wiemy już, co to znaczy produkcja takich wydarzeń w charakterze online i wyciągamy wnioski.

Tegoroczne koncerty będą realizowane w dwóch formułach: pierwsza to koncert na żywo z publicznością, o ile będzie to możliwe, druga to transmisja online w późniejszym terminie, tak aby dotrzeć do szerszego grona odbiorców, także do melomanów którzy w normalnych warunkach nie mogliby wysłuchać koncertu na żywo. Zależy nam, aby w zalewie przeróżnych informacji w internecie, miłośnicy muzyki kameralnej mogli dotrzeć do każdego z planowanych przez nas wydarzeń.

• **Co nowego czeka nas podczas jubileuszowej edycji Fonii Lublina?**

– Planujemy aż 20 koncertów. To, czy uda się zorganizować wszystkie, zależy od środków jakie pozyskamy na ten cel. 19 z nich będzie tradycyjnie wydarzeniami kameralnymi, chociaż w stosunku do lat ubiegłych, posługującymi się dużą ilością wykonawców. Zależy nam na wymianie praktyk i do-

świadczeń między artystami lokalnymi i z całej Polski.

Występy będą się odbywać nie tylko w Trybunale Koronnym, jak dotychczas, ale też w innych lokalizacjach, miejscach które swoim poziomem artystycznym mogą rezonować na koncerty.

Do tych miejsc należą świeżo wyremontowana aula Szkoły Muzycznej czy Muzeum Narodowe w Lublinie. Będzie też muzyka sakralna, dla której najbardziej godnymi przestrzeniami są lubelskie kościoły: Klasztor oo. Dominikanów oraz Archikatedra Lubelska. Chcielibyśmy również, aby finał nadchodzącej edycji odbył się w Filharmonii Lubelskiej.

• **Dotychczas każda z odsłon Fonii Lublina miała swojego patrona, do którego twórczości odwoływały się poszczególne występy. Kto będzie muzycznym przewodnikiem po tegorocznej edycji?**

– Ten rok w panoramie polskiej kultury nie będzie przebiegał pod znakiem jednego człowieka, więc i w tej kwestii stawiamy tym razem na inną formułę. Zawsze staraliśmy się prezentować dzieła mniej znane, rzadko grane, a nawet niewykonywane od czasu prapremiery. Dodatkowo zależy nam na promocji najnowszej kultury muzycznej, stąd kilka wydarzeń będzie zawierało dzieła nowo napisane lub

prawykonania, pojawi się między innymi kantata dedykowana Foniom Lublina prof. Anny Ignatowicz-Glińskiej z Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie. Kluczem do programowania tegorocznej edycji jest zarówno odwołanie się do muzyki zapomnianej, jak i promowanie twórczości najnowszej oraz dzieł nieznanymi kompozytorów bardzo znanych, takim przykładem są na przykład „Satyry” Szostakowicza, które usłyszymy 7 lutego. Oczywiście będziemy również nawiązywać do rocznic. Jeszcze w lutym odbędzie się koncert poświęcony Camille'owi Saint-Seansowi, w stosunku do którego przypada 100. rocznica śmierci.

• **Będą też lokalne akcenty?**

– Stawiamy w dużej mierze na muzykę polską, chociaż nie zabraknie akcentów francuskich, rosyjskich czy niemieckich. Jako organizacja lokalna oczywiście sięgniemy po dorobek kompozytorów związanych z Lubelszczyzną, takich jak Henryk Wieniawski czy Tadeusz Szeliński. Pojawia się również kompozycja młodego lubelskiego kompozytora Michała Malca.

• **Jakich wykonawców możemy się spodziewać w tym roku?**

– Trzon wykonawczy stanowią artyści rdzennie związani z Lubelszczyzną. Tu pracują, tu osiągnęli wszystkie etapy swojej drogi artystycznej. Chcemy również zaprosić gości zarówno z Polski jak i polskiego pochodzenia z zagranicy, takich jak pianista Piotr Sałajczyk czy śpiewaczka Urszula Kryger.

• **Początek już 7 lutego. Muzyka rosyjska XIX i XX wieku, dwóch**

kompozytorów: Modest Musorgski i Dymitr Szostakowicz

– Na ten koncert nie możemy jeszcze zaprosić na żywo. 7 lutego o godzinie 19 zapraszamy na kanał YouTube stowarzyszenia oraz na naszą stronę internetową. Zaczniemy od gości. Ewa Biegas, sopranistka ze Śląska, która miała przyjemność występować na najbardziej prestiżowych scenach Europy i Świata, obecnie jest dziekanem wydziału Katowickiej Aka-

demii Muzycznej. Wraz ze swoim mężem, Grzegorzem Biegasem, który zagra na fortepianie, zgodziła się przygotować dla nas wykonanie koncertu. Pierwsza część to cykl pieśni romantycznych

FOTO: P. GIERGISIEWICZ

rosyjskich z lat 70. XX wieku, czyli „Pieśni i Tańce Śmierci” Modesta Musorgskiego. Drugi cykl pieśni to absolutny unikat, bo był wykonany w Polsce dosłownie kilka razy. Mam tu na myśli „Satyry” Szostakowicza. Koncert inaugurujący Fonię Lublina to nie tylko dwa zupełnie różne światy muzyczne oraz bogactwo kontekstów, które determinowały sztukę ostatnich 150 lat zarówno na terenie Rosji jak i w całej Europie. To także ważne kompozycje z perspektywy Polski, biorąc pod uwagę konwencje romantyzmu i socrealizmu.



Stawiamy w dużej mierze na muzykę polską, chociaż nie zabraknie akcentów francuskich, rosyjskich czy niemieckich. Jako organizacja lokalna oczywiście sięgniemy po dorobek kompozytorów związanych z Lubelszczyzną – mówi Karol Furtak

FOT. K. ZIELONKA

FONIE LUBLINA



W niedzielę, 7 lutego o godzinie 19, odbędzie się premiera online koncertu inaugurującego tegoroczną, jubileuszową edycję kameralnych koncertów z cyklu Fonia Lublina. Na początek organizatorzy zapraszają na koncert „Z kart muzyki rosyjskiej” z kompozycjami Modesta Musorgskiego i Dymitra Szostakowicza. W recitalu udział wezmą śpiewaczka Ewa Biegas oraz pianista Grzegorz Biegas.

W programie pieśni rosyjskie z XIX i XX wieku. W pierwszej części będzie można usłyszeć cykl „Pieśni i tańce śmierci” Modesta Musorgskiego, w drugiej – „Satyry. Obrazy z przeszłości” op. 109 Dymitra Szostakowicza.

Koncert będzie dostępny na kanale YouTube Fonii Lublina oraz na stronie internetowej www.fonielublina.pl

Chwała, zaszczyt	Kinol Baby Jagi	Patrzysz przez nią na gwiazdy	33	Skarbiec, który przejął Ali Baba	Egoista	Zasadnicza część czegoś	13	Caruso, „król tenorów”	Reklama na stronie WWW	Smakolęk, specjal	Ludwik od szczepionek	Kłeska zalotnika	Bikini lub Midway	Bezzałogowy statek latający	Kot lub dawny Irańczyk	Reżyser filmu „Wybór Zofii”	Tkanina z krótkim włosiem; aksamit	Słodczyk lub gorycz
1					Siedziba Hadesa					Szlam na dnie rzeki	Znany John lub piwo			30	Państwo lub kapelusze			
Imię Chaplina	Ciura, pacholek wojskowy					Bernard Ładysz							Dom gry	Tkanina lub minerał				Matka pięknej Heleny
					Dozorca stoni			26			Atrybut wróżki							
Kraj z Paramaribo	Dowodził Nautilesem				Szlab lub szponder	Zna język migowy					Marka Procter & Gamble	Pasta do zębów	Czujny, podejrzliwy wzrok	Pływa z akwalungiem na plecach				
8					Imię Szafran	Jadalny skorupiak	Słynny rozbitek					Port nad Zatoką Biskajską		36			Skaleczenie w paluszek	Praca ponad siły, harówka
Atak bombowców	Kate, belgijska piosenkarka	Chart perski					Mieszkaniec Brukseli	Serial komediowy z Boskimi	Wybrańek, ukochany	41			Puzderko na precjoza	Rodzaj gry w karty (jak miasto)				
Na półce z chipsami	Orzeszki ziemne; fistaszki	Docenił dobre danie	Brzeg tkaniny zagięty i przyszyty				35	Zaskakujące postępy; wybryki	6	Amer. piechota morska				Sąsiad Bośniaka	Bitels z bębni		40	Spółka hotelarska w Polsce
15					Kobieta kłótniwa; jedza	Właściciel charta Sokola					Znak zodiaku	Kwiat dla lzydy						
Wokół obrazka					Feliciano, muzyk	„Meteor” dla M. Schumachera	W parze z pętelką (... z pętelką)				Przeplata przez Karaczi	... do włosów (z drogerii)	Adriana, brazyl. modelka, aktorka	Utwór, wstęp do opery	25			
					Koń Zorro						Kłuje nim róża							
Poprzednik Leo Beenhakera	Cel wędrówek kationów																	
28																		
Greckie uosobienie czasu	Rozciągliwy materiał z lycry																	
... neutralny (chem.)	Zartobliwie; para małżeńską	Słupki przy pomidorach																
SUV w salonie Opla	Szlam, muł																	
3																		
Postój dla kasztanów	Miasto... na szachownicy	Gwara, żargon																
Kolega dr Wstrząsa																		
19																		
Zębate i ratunkowe	16																	
Wysłany przez doświadczonego																		
Kamyki, materiał drogowy	... halny (silny, porywisty)	Kruszywo do produkcji betonu																
18																		
Z parterem i wózkami	Duża ... w szkole	Bohaterki czyn	W parze z Nel															
Delikatność, wyczucie																		
27																		
Siana przez starą pannę	Zimna – po trzech ogródnikach																	
Pozostałość po ścięciu drzewa																		
2																		
Tablet z ekranem dotykowym	Koniec działalności agenta																	
Mecz o złoty medal	Krewny sroki																	
Dowód wpłaty; odcinek																		
24																		

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 46 utworzą rozwiązanie - przysłowie niemieckie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

masz firmę?



Zamów

ogłoszenie drobne

W

Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł*
netto
za miesiąc

* o szczegóły pytaj
w Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego

81 46 26 820

reklama@dziennikwschodni.pl

CENTRUM GARNITUROWE MELGIEWSKA 11

Największy w Lublinie
wybór gotowych koszul
i garniturów.
Szyjemy także garnitury
i koszule na miarę.

OTWARTE!

CZYNNE 10-18 SOB. 9-14
telefon 731121111

TJ2337

Biuro Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

reklama@dziennikwschodni.pl

81 46 26 820

81 46 26 988

Specjaliści do spraw reklamy:

Agnieszka Brania

agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Sylwia Karłowicz

sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Patrycja Dubicka

patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Biuro Ogłoszeń

eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 691 770 393

bi0031



NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 15.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820
lub

e-mail: reklama@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x2

HANDEL

RZEŹNIA kupi bydło
pourazowe do uboju z
konieczności. Tel. 511
075 866 ; 662 396
670.

001721101-A

SPRZEDAŻ

SKUPUJEMY motocykle, antyki,
starocie, pamiątki z PRL
698693846.

002821101-A

MOTORYZACJA

ZŁOMOWANIE i SKUP POJAZDÓW

- gwarantujemy konkurencyjne ceny
- płacimy gotówką
- pojazdy odbieramy własnym transportem
- wydajemy zaświadczenia o zezłomowaniu pojazdu
- prowadzimy sprzedaż części samochodowych

605 312 552

ZŁOM-WTÓR

KRAŚNIK, ul. Kolejowa 58

tel. 81 8252206

kom. 730 555 000

kom. 607 368 909

www.zlom-wtor.pl

p2710

NIERUCHOMOŚCI

KUPIE/WYDZIERŻAWIĘ 4-10
ha ziemi klasy 4-6/nieużytki,
blisko linia energetyczna. Tel.
604536636, A.Dziurdz, ul.
Uczniowska 2B, 03-112
Warszawa

005521101-A

MOTORYZACJA Sprzedam/Kupię



www.dziennikwschodni.pl/oferta

bc1097

PRACA

ZATRUDNIĘ pracowników do
chlewni, tel. 503034634.

002721101-A

ROLNICTWO

KUPIĘ ciągniki rolnicze,
kombajn zbożowy ładowarkę
teleskopową
koparkoladowarkę, koparkę,
wózek widłowy, inne, całe
uszkodzone do remontu,
spalone, do uzg. Tel
727486609

010821101-A

USŁUGI

**PRANIE PIERZA, WYRÓB
KOŁDER I PODUSZEK Z
PUCHU, PIERZA, ANILANY.
RENOWACJA I PRZERÓBK
PIERZYN. PIERZE OD
KAŻDEGO KLIENTA CZYŚCIMY
OSOBNO. LUBLIN, BURSACI
15 A W GODZ. 10-16, TEL.
81/7472512, 661279497.**

110420101-A

**DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
SZYBKO TANIO SOLIDNIE 502
053 214**

008321101-A

RÓŻNE

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD,
RTV, gruzu, mebli,
ubrań, sprzętów piwnic,
strychów, garaży, domów po
lokatorach i zmarłych i inne.
Wycinka drzew, podcinanie,
karczowanie koszenie i
sprzątanie działek, wywóz
gałęzi, prace rozbiórkowe
(stare domy, stodoły, komórki,
szklarnie itp.) . Odsnieżanie
dachów, placów, chodników,
24h, wywóz śniegu. Całe
województwo od 8 do 21, 514-
299-106.

012021101-A

USŁUGI BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków,
elewacje - kompleksowo, tel.
506-123-602, 506-123-604.

184520101-A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia
zachowawcza, protetyka,
umowa z NFZ; ul. Hipoteczna
2, tel. 81 743 62 60; ul.
Staszica 8, tel. 81 534 62 60;
ul. Staszica 12, tel. 81 534
62 70, www.express-dent.pl.

005121101-A

APARATY SŁUCHOWE

**APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760**

187720101-A

Lepszego miejsca na prowadzenie działalności w Kraśniku nie znajdziecie

- > wolne powierzchnie biurowe
- > magazynowe
- > plac do wynajęcia

przy ul. Kolejowej 12
tel. (81) 825 20 31

e-mail: rssch@o2.pl



in223 48

TAXI 1-919-13
RADIO MPT

TAXI (81) 191 91
RADIO MPT LUBLIN

f/MptRadioTaxi919

www.mptlublin.pl

Śledź nasz profil
wygrywaj nagrody!

- > krótki czas oczekiwania
- > dowolny sposób płatności
- > dostępność 24h przez 7 dni
- > zakupy na telefon
- > zniżki dla stałych klientów
- > pomoc przy przeprowadzce
- > usługa holowania samochodu
- > obsługa imprez okolicznościowych



pobierz naszą aplikację



Zadzwoń teraz (81) 191 91 695 919 919

**KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE**

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE

www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

TJ1895

Cynaderki i spółka

Na fali domowego gotowania wraca moda na podroby. Skąd ta moda? Z mody na wspomnienia. Przed wojną każda szanująca się restauracja w Lublinie musiała mieć w karcie animelkę, cynaderki czy żołądki gęsie. Dziś z animelką gorzej, ale świetne cynaderki zamówicie w restauracji Przyszań, a wyborową wątróbkę czy pierogi z dudkami w barze „Pośpiech”

Waldemar Sulisz

Pierogi z dudkami (nie dutkami, bo dutki to w gwarze góralskiej pieniądze) od wielu lat są w karcie baru „Pośpiech”, który w Lublinie zyskał sobie miano miejsca kultowego. Kiedyś w tym miejscu na Lubartowskiej działała restauracja „Sportowa”, gdyż po drugiej stronie była hala (dziś market LSS) sportowa z tradycjami; jeszcze przed wojną odbywały się tam walki bokserskie. Ponieważ w „Sportowej” można było zamówić śledzia z wódką, a alkohol nie pasował do sportu, wódkę skasowano, „Sportową” też, powstał bar „Pośpiech” z doborową kuchnią, ale z kompetentem na popitkę. W „Pośpiechu” mają tradycyjną kuchnię, za którą stoją fachowcy z dobrej starej szkoły (restauracja „Polonia”). Jadają tam aktorzy, dziennikarze, lekarze, pracownicy nauki i podróżni. W karcie możecie także zamówić (teraz na wynos) dania z podrobów, wspomniane pierogi z dudkami czy wyborową wątróbkę, a nawet gulasz z serc.

Klasyki przedwojennej kuchni

Podroby wracają także na pandemicznej fali domowego gotowania, znów szukamy starych książek kucharskich, przepisów, porad - i gotujemy. Podroby mają jeszcze jedną zaletę, są tanie, wartościowe, a jeśli macie zaprzyjaźniony sklep, to są duże szanse na smaczny obiad. Pasjonaci dogadują się z małymi sklepami mięsnymi na świeży towar. Żołądki można kupić w wielu sklepach, gorzej z animelką, czyli grasicą cielecą.

Warto skorzystać z dobrego wzorca i zamówić na przykład cynaderki w restauracji „Przystań” po to, by wiedzieć, jak cynaderki powinny smakować. A teraz garść sprawdzonych receptur. Jak zwykle w porządku alfabetycznym. Zaczynamy od anielki, ulubionego dania Roberta Makłowicza. Na anielkę możecie zapożyczyć w restauracji „BelEtagę”, mieszczącej się w IBB Grand Hotel Lublinianka. Jadłem tam „Grasicę cielęcą z grzybami i owocami leśnymi”. Grasica, zwana anielką (długo sądzono, że mieszka w niej dusza zwierzęcia) to obok mózdzku po polsku i nerki w śmietanie, klasyka przedwojennej kuchni.

Animelka w ciemnym piwie

SKŁADNIKI: 50 dag grasicy
cielecej, szklanka ciemnego
piwa, 3 szalotki, 3 pieczarki,
czosnek, masło, miód, sól,
pieprz.

WYKONANIE: grasicę oczyścić. Wrzucić na wrzątek, wystudzić, ścią-



gnąć błonki. Obsmażyć na maśle, dodać pokrojone szalotki i pieczarki, po 5 minutach czosnek. Podlać piwem, zwiększyć ogień, odparować, dodać masło, miód, sól i świeżo zmielony pieprz. Animelka gotowa. Podawać z bagietką.

Cynaderki z patelni

SKŁADNIKI: 4 nerki cielęce, 2 cebule, 20 dag pieczarek, smalec do smażenia, sól, pieprz, czosnek, świeży koper.

WYKONANIE: nerki rozkroić, bardzo dokładnie oczyścić z błon i tłuszczu, pokroić, umyć w wodzie kilkakrotnie wypłukać (co najmniej 3 razy) i namoczyć w mleku. Cebulę pokroić w piórka, pieczarki w talarki i całość podsmażyć na smalcu (tak robili szefowie kuchni przed wojną, kto smalcu nie lubi może zastąpić go sklarowanym masłem). Odsączyć nerki, usmażyć na rozgrzanym smalcu. Zlać nadmiar tłuszczu, dodać podsmażoną cebulkę i pieczarki oraz rozgnieciony świeży czosnek.

Chwilę smażyć, doprawić do smaku solą i pieprzem i posypać świeżo posiekanym koprem.

Ani­mel­kę po­da­wa­no przed woj­ną w naj­le­ps­zych res­ta­u­ra­cjach. Była wiel­kim przysma­kiem ak­to­rów, poe­tów, ma­lar­zy i ofi­ce­rów. A tak po­da­je ją szef Irek Mi­cha­luk

Drobiowe żołądki

Robię je bardzo często, według przepisu, który dostałem od blogerki, kryjącej się pod pseudonimem Mantu. Oto przepis: „Żołądków drobiowych kilogram (wcale nie muszą być z gęsi) płuczę i ewentualnie oczyszczam z pozostałości spraw nieczystych. Osuszam i wrzucam na patelnię z odrobiną gęsiego smalcu. Żołądki śmiesznie wywijają się i kurczą, stają się sprężysto-twarde tak, że za każdym razem myślę z przerażeniem kucharki głównej... one się w życiu nie zmiękczą! A jednak! A jednak potem, gdzieś po drodze działania ciepła, dzieje się cud i rozpylają się w ustach. To tak jak w życiu! Pod wpływem ciepła, tego ciepła ludzkiej duszy obok, rozpylają się nasze złości albo strachy. Sprężyste podkurczone żo-

ładki ładują w gęsiarce, trochę posolone i trochę popieprzone, a na pozostałym tłuszczu przyduszam z lekką podlaną wodą cebule, w ilości też około kilograma. Podsypuję sporo curry i przekładam cebulę do „popkurczy” żołądkowych. Całość wkładam do piekarnika na jakąś godzinę, a potem opędzam się od mojego brata, który chętnie zjadłby wszystko!”.

Dudki na pierogi i na kwaśno

Czyli płucka. Cała przygoda zaczyna się w sklepie. Chodzi o to, żeby umieć odróżnić świeże płucka z młodych sztuk od zleżałych w chłodni porcji płuc ze starej sztuki. Zawsze sprawdzamy zapach podrobów. Dudki należy podzielić na porcje, dokładnie umyć. W garnku zagotować wodę z ulubionymi przyprawami, włożyć płucka, doprawić octem i ugotować do miękkości. Odcedzić, wystudzić, zmieścić w maszynce do mięsa, dodać posiekaną cebulę, surowe jajka, doprawić solą z pieprzem i powstałym farszem nadziewać pierogi. Po ugotowaniu podawać polane olejem z cebulką.

Wzorcowe cynaderki możecie zamówić w lubelskiej restauracji „Przystań”

FOT. MAŁGORZATA SULISZ

Dudki to także podstawa znakomitego dania, jakim są płucka na kwaśno. Pamiętajmy je z dzieciństwa, jedliśmy je z kopytkami. Co potrzebujemy? Kilogram płuczek, 2 cebule, włoszczyznę, listek, ziele, sól, pieprz, cukier na smak, ocet, mąkę i łyżkę smalcu. Co dalej? Włoszczyznę należy zagotować z przyprawami, wrzucić oczyszczone i wypłukane płucka. Jak będą miękkie, dodać zasmażkę z mąki, doprawić do smaku cukrem, pieprzem octem.

Gulasz z serc

SKŁADNIKI: 1 kg serca wołowego, 20 dag szpondra, smalec, 2 cebule, 2 ząbki czosnku, sól, pieprz, kminek, czerwona papryka wędzona, cukier.

WYKONANIE: w dużym garnku rozgrzać smalec, zeszklić grube plastry ce-



buli. Włożyć mięsa pokrojone w kostkę i obsmażyć. Czosnek i kminek rozgnieść z solą, wrzucić do garnka, zalać dwoma litrami wody, gotować pod przykryciem na małym ogniu przez godzinę. Przyprawić solą, pieprzem, sproszkowaną papryką – a kto lubi – kwaśną śmietaną. Najlepiej smakuje z kaszą gryczaną lub kopytkami.

Wątróbka wieprzowa

SKŁADNIKI: 1 kg wątróbki,
1 g pieprzu, 2 dag maki, 10
dag tłuszczu mieszanego, 5
dag masła, 2 dag soli.

WYKONANIE: wątróbkę przy myciu dokładnie oczyścić z krwinek, osączyć. Pokroić skośnie w plasty, oprószyć pieprzem, mąką, smażyć z obu stron na mocno rozgrzanym tłuszczu. Solić po usmażeniu. Nie dosmażać do końca. Podawać z ziemniakami i cebulą duszoną, pieczarkami, rydzami i innymi grzybami oraz surówkami i jarzynami z wody. Panierowaną wątróbkę podawano ongiś w małym barze na Czechowie. Była chrupiąca, soczysta w środku, właściciel nie nadązał z patelniami.